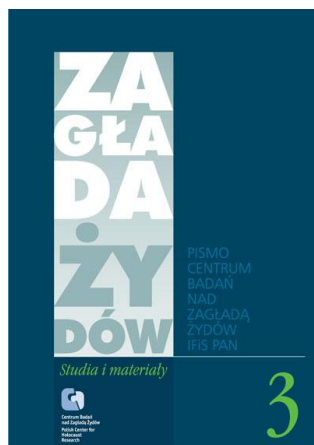




## **Zagłada Żydów. Studia i Materiały**

Holocaust Studies and Materials

**VOL. 3 (2007)**

**ISSN:** 1895-247X

**eISSN:** 2657-3571

**DOI:** 10.32927

**WWW:** [www.zagladazydow.pl](http://www.zagladazydow.pl)

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN  
Polish Center for Holocaust Research

### ***Zajścia antyżydowskie na Lubelszczyźnie w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej***

### ***Anti-Jewish Incidents in the Lublin Region in the Early Years after World War II***

**Adam Kopciowski**

Instytut Kulturoznawstwa, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

[adam.kopciowski@umcs.pl](mailto:adam.kopciowski@umcs.pl)

**ORCID:** <https://orcid.org/0000-0002-9703-5677>

**DOI:** <https://doi.org/10.32927/ZZSiM.228>

**Strony/Pages:** 178-207



*Adam Kopciowski*

## **Zajścia antyżydowskie na Lubelszczyźnie w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej**

W pierwszych latach po drugiej wojnie światowej Lubelszczyzna była jednym z najważniejszych centrów życia społeczności żydowskiej w Polsce. W drugiej połowie 1944 roku w stolicy województwa działało kilka organizacji skupiających ocalałych z Zagłady Żydów, reaktywowano partie polityczne, wychodziła prasa w języku jidysz, rozkwitło życie kulturalne i artystyczne, a w listopadzie powstała naczelna instytucja żydowska w kraju – Centralny Komitet Żydów w Polsce. W pierwszych miesiącach 1945 roku, czyli przed przeniesieniem centralnych instytucji żydowskich do Warszawy i Łodzi, Lublin stał się na pół nieoficjalną stolicą polskich Żydów. Przyjeżdżali tu najwybitniejsi przedstawiciele życia żydowskiego okresu przedwojennego i okupacji. Z Moskwy przybyli organizatorzy i działacze Komitetu Organizacyjnego Żydów Polskich w ZSRR (Emil Sommerstein), z Taszkientu, Równego i Wilna – partyzanci i działacze syjonistyczni (Aba Kowner, Mordechaj Rosman), z obszarów znajdujących się wciąż pod okupacją niemiecką – członkowie ruchu oporu w getcie warszawskim (Marek Edelman, Cywia Lubetkin, Icchak Cukierman) i politycy działający w konspiracji (Leon Feiner).

Po zakończeniu drugiej wojny światowej w województwie lubelskim mieszkało 4791 Żydów. Największymi skupiskami ludności żydowskiej były: Lublin (2500 osób), Chełm (350), Kraśnik (300), Zamość (224), Włodawa (220) oraz Hrubieszów, Międzyrzec i Parczew (w każdym mieszkało 200 Żydów)<sup>1</sup>. W wyniku zapoczątkowanej w lutym 1946 roku repatriacji z ZSRR przybyło tu 1130 żydowskich repatriantów<sup>2</sup>. W maju 1946 roku liczba Żydów w województwie lubelskim wzrosła do ponad 6100 osób<sup>3</sup>.

Z drugiej strony, w tym samym czasie województwo lubelskie stanowiło jeden z najbardziej niebezpiecznych dla Żydów obszarów kraju. Według zestawienia cytowanego przez Davida Engela, między grudniem 1944 a lutym 1946 roku na Lubelszczyźnie odnotowano 69 przypadków morderstw Żydów, czyli ponad 20 proc. wszystkich dobrze udokumentowanych zabójstw Żydów popełnionych w całym kraju w tym okresie<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: AŻIH), Centralny Komitet Żydów w Polsce (dalej: CKŻP), Wydział Ewidencji i Statystyki (dalej: WEiS), sygn. 236, k. 1.

<sup>2</sup> *Ibidem*, sygn. 237, b. pag.

<sup>3</sup> *Ibidem*.

<sup>4</sup> D. Engel, *Patterns of Anti-Jewish Violence in Poland 1944-1946*, „Yad Vashem Studies” 1998, nr 26, s. 50.

Jedynie Kielecczyzna mogła w tej ponurej statystyce konkurować w województwie lubelskim.

Z problemem wrogości środowiska polskiego zetknęli się już działacze pierwszej powstałej po wojnie organizacji żydowskiej – Komitetu Żydowskiego w Lublinie. Na pierwszym posiedzeniu Komitetu w dniu 11 sierpnia 1944 roku, Nuchim Grin w imieniu 80 Żydów z Włodawy prosił o ochronę przed napaściami ze strony „elementów destrukcyjnych”<sup>5</sup>. Dwa dni później w Komitecie wywiązała się dyskusja na temat bezpieczeństwa Żydów. Prezes Abraham Rozenman zaproponował, by rozpocząć starania o utworzenie posterunków milicji w Domu Pereca<sup>6</sup> i w lokalu Komitetu Żydowskiego<sup>7</sup>. Lubelskim Żydom radzono, by nie rozmawiali głośno na ulicy w języku żydowskim oraz poruszali się po ulicach w większych grupach<sup>8</sup>. Komitet zobowiązał się do zredagowania specjalnego memoriału do władz w sprawie bezpieczeństwa ludności żydowskiej oraz powołania specjalnej komisji, „która by się zajmowała ochroną Żydów poza terenem (miasta) i odwiedzała większe skupienia Żydów”<sup>9</sup>.

W podobnym tonie relacjonował przebieg swojej pracy Szloma Herszenhorn, szef utworzonego 8 sierpnia 1944 roku Referatu dla Spraw Pomocy Ludności Żydowskiej. 1 września 1944 roku informował Prezydium PKWN o morderstwach popełnianych na Żydach na terenach wyzwolonych i ich negatywnym wpływie na kondycję psychiczną ocalałych (niektórzy bali się wyjść z ukrycia)<sup>10</sup>.

Uwarunkowania powojennego antysemityzmu należy rozpatrywać w kontekście ówczesnej sytuacji polityczno-społecznej. Postawy antysemickie w kraju, w którym dopiero co dokonała się najstraszliwsza w dziejach zbrodnia na Żydach, to bez wątpienia fenomen socjologiczny. Nabierał on szczególnego znaczenia na obszarze Lubelszczyzny, wyjątkowo mocno naznaczonej hitlerowskim ludobójstwem Żydów. W stolicy regionu realizację „Akcji Reinhardt” rozpoczęto w marcu 1942 roku. Jesienią poprzedniego roku tuż obok miasta założono KL Lublin (Majdanek), jeden z najcięższych niemieckich obozów koncentracyjnych, a wiosną i latem 1942 roku na Lubelszczyźnie uruchomiono dwa obozy zagłady Żydów – Bełżec i Sobibór. Większość chrześcijańskich mieszkańców regionu była naocznymi świadkami masowego mordowania Żydów, zarówno miejscowych, jak i deportowanych tu z innych państw zajętych przez hitlerowskie Niemcy. Kuriozum sytuacji powojennej, czyli gwałtownej erupcji antysemi-

---

<sup>5</sup> AŻIH, CKŻP, Wydział Organizacyjny (dalej: WO), sygn. 3, Zeszyt protokołów posiedzeń Prezydium Komitetu Pomocy Żydom (potem Komitetu Żydowskiego w Lublinie) za okres od 11 VIII do 21 IX 1944 roku, s. 3.

<sup>6</sup> Żydowski Dom Kultury im. I. L. Pereca wybudowano tuż przed wojną z inicjatywy lubelskiego Bundu w dzielnicy Czwartek. Jego uroczyste otwarcie zaplanowano na 1 września 1939 roku. W pierwszych latach po wojnie był jednym z głównych centrów życia żydowskiego w Lublinie. Mieścił się w nim m.in.: dom noclegowy dla Żydów ocalałych na ziemiach polskich i repatriowanych z ZSRR, kuchnia ludowa, stołówka urzędnicza, ambulatorium, żłobek oraz spółdzielnia rzemieślnicza.

<sup>7</sup> AŻIH, CKŻP, WO, Zeszyt protokołów posiedzeń Prezydium Komitetu Pomocy Żydom (potem Komitetu Żydowskiego w Lublinie) za okres od 11 VIII do 21 IX 1944 roku, s. 3, sygn. 3, s. 6.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 11.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 6.

<sup>10</sup> D. Engel, *op. cit.*, s. 45.

tyzmu po Zagładzie, nie może być postrzegane jedynie jako wytwór „tradycyjnego” polskiego antysemityzmu. Geneza tego zjawiska była złożona, tak jak różny był jego zakres, zasięg i skutki.

W opinii historyków źródła tych postaw zasadniczo można zaszerzegać w czterech kategoriach: motywy psychologiczne, historyczne, polityczne i gospodarcze<sup>11</sup>.

Psychologiczne uwarunkowania powojennego antysemityzmu związane były z bagażem negatywnych doświadczeń z okresu okupacji. Ogrom zła, deprawacji i zbrodni, których świadkiem przez lata wojny było całe społeczeństwo, niewątpliwie odbiło się na jego zbiorowej psychice. Ludzkie życie straciło dawną wartość, spowszedniały akty zbrodni, a pojedyncze przypadki morderstw w porównaniu z ludobójstwem nie wywoływały większego wrażenia. Okupacyjna brutalizacja życia wywołała u pewnej grupy społeczeństwa „zwolnienie hamulców” moralnych, a fundamentalne znaczenie dla antysemickich postaw powojennych miał okupacyjny przykład bezkarnego, prowadzonego z przyzwoleniem czy wręcz z zachętą władz okupacyjnych poniżania, prześladowania, wydawania lub mordowania Żydów.

Rezultatem narodowościowej polityki okupanta niemieckiego, określającej los całych grup społecznych pod względem przynależności etnicznej, było pogłębienie separacji Polaków i Żydów, a w konsekwencji wyłączenie tych ostatnich poza nawias polskiej solidarności narodowej<sup>12</sup>. Proces antagonizowania obu społeczności wzmacniała propaganda okupacyjna, która z jednej strony podsyciała w społeczeństwie polskim nastroje antysemickie, z drugiej zaś zdyskredytowała Polaków w oczach Żydów, przedstawiając ich jako organicznych antysemitów.

Motywy historyczne wynikały zarówno z antysemickiej spuścizny okresu międzywojennego, jak i z doświadczeń wojny. Reminiscencje przedwojennych postaw antyżydowskich, zwłaszcza na tle religijnym, były wciąż żywe wśród części społeczeństwa. Co ciekawe, nawet się umocniły, czego dowodem może być pojawienie się oskarżeń o mord rytualny, które, choć silnie zakorzenione w polskich wyobrażeniach ludowych, już w okresie dwudziestolecia międzywojennego jawiły się jako swego rodzaju anachronizm, i to nawet w oczach zdecydowanej większości ideologów i aktywistów niechętnego Żydom obozu narodowego. Erupcję tego typu oskarżeń w okresie powojennym tłumaczyć można reakcją części społeczeństwa polskiego na Zagładę. Z jednej strony okupacja przyniosła ze sobą cywilizacyjny, kulturowy i – co najistotniejsze – moralny regres – odżyły najczarniejsze, oparte na prymitywnych wyobrażeniach, stereotypy antyżydowskie. Z drugiej zaś, przypisanie Żydom złowrogich czy wręcz diabolicznych skłonności równoważyło poczucie winy u części Polaków, zwłaszcza tych, którzy współdziałali z Niemcami w dziele Zagłady. Utożsamienie Żydów wzorem legend średniowiecznych z demonicznymi istotami wykorzystującymi do celów rytual-

---

<sup>11</sup> K. Kersten, *Polacy, Żydzi, Komunizm. Anatomia półprawd 1939-1968*, Warszawa 1992; Y. Gutman, S. Krakowski, *Unequal Victims. Poles and Jews during World War Two*, Holocaust Library, New York 1986 (zwłaszcza podrozdział *The Campaign of Anti-Semitic Agitation and Violence*, s. 365-374).

<sup>12</sup> B. Szaynok, *Polacy i Żydzi lipiec 1944-lipiec 1946*, w: Ł. Kamiński, J. Żaryn (red.), *Wokół pogromu kieleckiego*, Warszawa 2006, s. 12.

nych krew dzieci chrześcijańskich sprzyjał odczłowieczeniu ofiar, a tym samym umniejszeniu własnych względem nich win<sup>13</sup>.

W myśl tradycji do mordów na tle rytualnym dochodzić miało w okolicy świąt Wielkanocy. W kwietniu 1945 roku reprezentujący Żydów w Chełmie Izrael Kupfer relacjonował Wojewódzkiemu Komitetowi Żydowskiego w Lublinie:

Przed świętami wielkanocnymi u rodziców chrześcijańskich zaginęło dziecko. Natychmiast znaleźli się osobnicy, którzy chcieli z tego zainscenizować rodzaj „procesu Bejlisa”. Znaleźli się nawet „świadkowie” [zeznający] jakoby obywatel Żyd proponował 600 zł za dziecko, i na zasadzie tych świadków [na podstawie zeznań] aresztowano trzech Żydów. Po interwencji Wojennego Komendanta dwóch wypuszczono, trzeci jednak został zatrzymany, a nawet poddany torturom. W rezultacie interwencji wyższych władz został położony kres podobnym instytucjom i w konsekwencji aresztowano kilku milicjantów<sup>14</sup>.

Wiosenne usytuowanie domniemyanych mordów nie było jednak regułą. Jesienią 1945 roku lubelska prasa donosiła o podobnych wydarzeniach w samym Lublinie:

Dnia 18 września [...] szajka NSZ-etowskich prowokatorów próbowała wywołać ekscesy antyżydowskie, wykorzystując fakt zniknięcia 14-letniej dziewczynki Zofii Niemczyńskiej. Lubelscy naśladowcy hitlerowskich metod puścili pogłoskę, jakoby Żydzi uprowadzili dziewczynkę, aby ją następnie zamordować do celów rytualnych. W wyniku prowokacji przy ul. Lubartowskiej 18 zbierały się grupy mętów społecznych podsycane przez prowokacyjne elementy NSZ-etowskie, chcąc demolować mieszkania żydowskie. Sprawą zajęły się organa bezpieczeństwa. Przeprowadzono śledztwo i stwierdzono – 17 września znikła Zofia Niemczyńska z domu. Zofia nie zdawszy egzaminu do 7 oddziału, podrobiła świadectwo szkolne, pokazując je ojcu. Ten chciał je wykorzystać do zapisania córki do gimnazjum im. Vettera. 17 września Zofia wraz z koleżanką w obawie przed ojcem uciekła do Warszawy. Ojciec nie zastawszy córki w domu, zameldował o tym 18 IX do milicji. Obecnie Niemczyńska mieszka pod Lublinem w kol[onii] Długie u gospodarza Wójtowicza Tadeusza [...] <sup>15</sup>.

Tradycyjny antyjudazm, ukazujący Żydów jako wrogów chrześcijaństwa, doprowadzał czasami do powstawania teorii spiskowych, w których społeczność żydowska była odpowiedzialna za wszelkie czyny wymierzone w Kościół, jego instytucje, księży lub doktrynę. Na przykład w Kraśniku wczesną wiosną 1945 roku Żydów oskarżono o zamordowanie miejscowego księdza. Zabójstwa dokonano 10 marca, a ofiarą był ks. Stanisław Zieliński, rektor kościoła św. Ducha. Miejscowy komitet żydowski relacjonował:

<sup>13</sup> M. Zaremba, *Psychoza we krwi*, „Polityka”, 8 VII 2006, s. 72–75.

<sup>14</sup> AŻIH, CKŻP, WO sygn. 3, Protokół z plenarnego posiedzenia WKŻ w Lublinie odbytego dnia 15 IV 1945 roku, s. 2–3.

<sup>15</sup> „Sztandar Ludu”, 23 X 1945, nr 204, s. 2.

Znalazły się osoby, które od razu głosiły, że Żydzi wykonali to morderstwo. W międzyczasie morderca został ujęty, a jest nim nie-Żyd, niejaki Kapusta. Pomimo to siły reakcyjne wykorzystują ten fakt dla rozszerzenia hecy antyżydowskiej. Starają się oni wmawiać społeczeństwu polskiemu, że morderca został podstawiony przez Żydów i przez nich rzekomo hojnie wynagrodzony<sup>16</sup>.

Fali oszczerstw towarzyszyła akcja bojkotu gospodarczego. Przed żydowskimi sklepami ustawiały się bojówki, które nie wpuszczały do środka klientów. W dni targowe zniechęcano chłopów do handlowania z Żydami. Hasła antyżydowskie pojawiały się również w licznie kolportowanych na terenie Kraśnika i okolicznych miejscowości ulotkach<sup>17</sup>.

Ważnym motywem historycznym, kształtującym powojenne postawy antysemickie, był powstały w okresie wojny stereotyp „żydowskiej kolaboracji” z Sowietami. Czynnikiem ten był wyjątkowo silny na Lubelszczyźnie, której wschodnia i południowa część na przełomie września i października 1939 roku znalazła się przejściowo w rękach sowieckich. Wspominając ten okres Stefan Sendłak, organizator okupacyjnego Komitetu Zamojsko-Lubelskiego Niesienia Pomocy Żydom w Warszawie, pisał:

Spokojny stan życia mieszkańców miasta zakłócił dopiero wybuch wojny [...], a szczególnie ten moment, gdy do Zamościa wkraczały wojska Związku Radzieckiego. Wtedy to, dobre dotąd stosunki nie tylko się popsuły, ale powstała formalna nienawiść Polaków w stosunku do ludności żydowskiej, co w konsekwencji odbiło się fatalnie na ludności żydowskiej w czasie okupacji niemieckiej<sup>18</sup>.

Oskarżenia o kolaborację z Sowietami, formowanie tzw. czerwonych milicji oraz rozbrajanie polskich żołnierzy we wrześniu 1939 roku były żywe na terenie Zamojszczyzny również po wojnie. Pod koniec czerwca 1945 roku na stojącą na rynku w Zamościu grupkę Żydów napadło kilku pijanych Polaków. Pobitych zostało kilka osób, w tym sekretarz lokalnego komitetu żydowskiego Kisiel Cwilich. Jak zeznawali poszkodowani, bijący ich osobnicy wznosili okrzyki: „Polska bez Żydów”, „Precz z Żydami”, „Macie krew na macę”. Jeden z nich napastników krzyczał: „Wy Żydzi skurwysyny [...] ja was wszystkich wyrznię, przyjechaliście z Rosji nasze dzieci zabijać”. W trakcie toczącego się przed Sądem Okręgowym w Zamościu dochodzenia dwóch zatrzymanych sprawców napadu usprawiedliwiała swoje zachowanie chęcią zemsty

---

<sup>16</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Urząd Wojewódzki Lubelski 1944–1950 (dalej: UWL), Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: WSP), sygn. 50, s. 6.

<sup>17</sup> *Ibidem*; AŻIH, CKŻP, WO sygn. 3, Protokół z plenarnego posiedzenia WKŻ w Lublinie odbytego dnia 15 IV 1945 roku, s. 3. W treści jednej z tych ulotek czytamy: „Żydzi! Czas waszego dobrobytu skończył się, częściowo z czasem masowego mordowania was przez Niemców, a resztę niedobitków ocalałych z pogromu wykończymy my. W Polsce dla was miejsca nie ma, broń wasza wam nie pomoże i poczekajcie jeszcze trochę, a przekonacie się, że nie są to czcze słowa. Byli Niemcy Polaków wydawaliście, są inni robicie to samo. Dość waszych rządów. Miejsce dla was jest albo w ziemi, albo w Palestynie”. Ulotkę podpisano pseudonimem „Cierń”. (APL, Ulotki wydawane po wyzwoleniu, sygn. 125, k. 20).

<sup>18</sup> AŻIH sygn. 302/122, S. Sendłak, *Judenrat w Zamościu*, s. 12.

na Żydach, którzy we wrześniu 1939 roku mieli jednego z nich (wówczas żołnierza Wojska Polskiego) rozbroić i oddać do niewoli Sowietom<sup>19</sup>.

Kolejnym czynnikiem historycznym była rzekoma niewdzięczność Żydów wobec Polaków ukrywających ich w okresie wojny. Zarzuty tego typu odnaleźć można m.in. w ulotce autorstwa Polskiej Antykomunistycznej Organizacji Wojskowej, kolportowanej w Lublinie na początku kwietnia 1945 roku. Czytamy w niej:

Żydzi, przeszliście okres prześladowań hitlerowskich. Każdy z was ocalał, zdobył swe życie jedynie dzięki Polakom. Teraz po wkroczeniu Armii Czerwonej wyszliście ze swoich kryjówek tylko dlatego, żeby gnębić prawdziwych Polaków, a swoich wybawicieli. Wydajecie na zagładę tych, którzy w najbardziej krytycznych godzinach wyciągnęli do was rękę. Żydzi! Okazaliście się być wrogami Polaków<sup>20</sup>.

Polityczne uwarunkowania powojennego antysemityzmu miały bezpośredni związek z ówczesną sytuacją w kraju. Frustracja społeczeństwa polskiego z powodu objęcia władzy przez komunistów oraz kres marzeń o odbudowie niezależnego od czynników zewnętrznych państwa spotęgowały nastroje wrogie wobec Żydów, uważanych powszechnie za gorliwych popleczników nowego reżimu. Utożsamienie władzy komunistycznej z Żydami (stereotyp tzw. żydokomuny) doprowadziło do pogłębienia przepaści między Polakami i Żydami. Tych ostatnich traktowano jako wyalienowaną z ogółu społeczeństwa grupę, popierającą *en masse* wroga narodowi władzę. Stereotyp „żydokomuny” wzmacniały obiegowe poglądy o powszechnym udziale Żydów w aparacie partyjnym, administracyjnym, milicji, wojsku i innych instytucjach nowego systemu. Wspominając okres bezpośrednio po wkroczeniu wojsk sowieckich na Lubelszczyznę i swoje relacje z Polakami, Noach Lasman – wówczas żołnierz WP stacjonujący na Podlasiu – pisał:

Panowało przekonanie, że teraz pod opieką Ruskich będą „żydowskie rządy”. To było dla nich jasne, bo przecież Żydzi wymyślili ten cały komunizm! Wiadomo, kto siedzi w dowództwie dywizji: Ruskie i Żydy, a w Lublinie, w dowództwie Armii trudno znaleźć Polaka. Nikt z chłopaków tam wprawdzie nigdy nie był, ale to było powszechnie wiadome<sup>21</sup>.

Szczególnie mocno akcentowano „nadreprezentację” Żydów w szeregach powszechnie znienawidzonego aparatu bezpieczeństwa. W rzeczywistości liczbę Żydów bądź osób pochodzenia żydowskiego w aparacie bezpieczeństwa, zwłaszcza na niższych i terenowych szczeblach, trudno uznać za nadreprezentację. Na Lubelszczyźnie, według stanu z dnia 1 lutego 1946 roku, spośród 1122 pracowników Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie zaledwie 19 było Żydami (1,7 proc.)<sup>22</sup>.

---

<sup>19</sup> Archiwum Państwowe w Zamościu, Sąd Okręgowy w Zamościu 1918–1950, sygn. 987, Akta w sprawie: Edward Hubala i inni, wystąpienia antyżydowskie.

<sup>20</sup> Cyt. za: Y. Gutman, S. Krakowski, *op. cit.*, s. 376.

<sup>21</sup> N. Lasman, *Wspomnienia z Polski*, Warszawa 1997, s. 35.

<sup>22</sup> L. Piłat, *Struktura organizacyjna i działalność Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie 1944–1945*, „Studia Rzeszowskie” 1999, z. 6, s. 88–89. Por.: A. Paczkowski, *Żydzi w UB*

Nieco inaczej wyglądała sytuacja w Milicji Obywatelskiej, do której wstąpiło więcej osób pochodzenia żydowskiego, zwłaszcza żydowskich partyzantów z Armii Ludowej.

Wrażenie „nadreprezentacji” Żydów w organach nowego reżimu było poniekąd reakcją na zderzenie w ówczesnej świadomości społecznej dwóch czynników: doświadczeń przedwojennych – udział Żydów w instytucjach państwowych szczebla centralnego lub lokalnego był raczej ewenementem oraz sytuacji po roku 1944, gdy kilka głównych funkcji w aparacie władzy objęli rzekomi lub faktyczni działacze pochodzenia żydowskiego.

Motywowana czynnikami politycznymi wrogość wobec Żydów miała również wymiar praktyczny, ułatwiający pewnym grupom społeczeństwa jasną identyfikację wroga (mechanizm „kozła ofiarnego”), na którego w miarę łatwo i do pewnego stopnia bezkarnie można było przelać swoje rozgoryczenie i gniew.

Utożsamienie reżimu komunistycznego z Żydami widać w niektórych ulotkach kolportowanych przez podziemie antykomunistyczne. W jednej z nich, podpisanej przez „Żołnierzy podziemia” i rozplakatowanej w Lublinie, pisano:

Sześć lat minęło od chwili, kiedy Naród Polski straciwszy Niepodległość, pogrążony został w odmętach ciężkiej niewoli. Do dziś dnia cierpienia trwają. Jedynie oprawcy się zmienili. Terror hitlerowski zastąpił znane nam podłe, zdradliwe i barbarzyńskie metody żydowsko-bolszewickich zwyrodnialców. [...] Żydzi jako wykonawcy obecnych prześladowców są głównymi współwinowajcami naszych cierpień<sup>23</sup>.

Czynnikami natury politycznej były motywowane niektóre z zabójstw Żydów, dokonane przez podziemie antykomunistyczne. 4 listopada 1944 roku w mieszkaniu przy ulicy Kowalskiej 4 został zastrzelony Hersz Blank, uczestnik powstania i uciekinier z obozu zagłady w Sobiborze. Wyrok wykonało pięciu żołnierzy Armii Krajowej, dowodzonych przez Romualda Szydelskiego. Rozkaz zlikwidowania Blanka, oskarżonego o współpracę UB, wydał mjr Stanisław Piotrowski, komendant obwodu AK Lublin – powiat. Niedługo po tych wydarzeniach uczestniczący w akcji likwidacji Blanka żołnierze zostali zaaresztowani przez „Smiersz” – kontrwywiad Armii Czerwonej. Wszczęto przeciwko nim dochodzenie, które zakończyło się wydaniem wyroku śmierci wykonanym w kwietniu 1945 roku na Zamku lubelskim<sup>24</sup>. W świetle wspomnień mieszkającego wówczas wspólnie z Blankiem Tojwiego Blatta (również uczestnika powstania w Sobiborze) zarzuty AK były całkowicie bezpodstawne. Według niego Blank miał być głęboko religijnym Żydem, słabo znającym język polski oraz nieutrzymującym kontaktów ze środowiskiem nieżydowskim. Fakty te, w opinii Blatta, dowodziły zupełnej nieużyteczności Blanka dla UB<sup>25</sup>.

---

- próba weryfikacji stereotypu, w: T. Szarota (red.), *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, Warszawa 2001, s. 196–197; J.T. Gross, *Fear. Anti-Semitism in Poland after Auschwitz. An Essay in Historical Interpretation*, Random House, New York 2006, s. 229.

<sup>23</sup> APL, Ulotki wydawane po wyzwoleniu, sygn. 125, k. 1.

<sup>24</sup> Z. Leszczyńska (oprac.), *Straceni na Zamku Lubelskim. Dokumenty procesu 11 żołnierzy AK (kwiecień 1945)*, Lublin 1995, s. 98, 143–199.

<sup>25</sup> Relacja Tomasa (Tojwiego) Blatta (w zbiorach autora). Por. także: H. Krall, *Autoportret z kulą w szczękę*, „Gazeta Wyborcza” 1992, nr 57, s. 10–12.

Podobny mechanizm zadziałał 19 marca 1946 roku, kiedy to we własnym mieszkaniu przy ulicy Granicznej 1 w Lublinie został zastrzelony Chaim Hirszman, jeden z trzech Żydów, którym udało się uciec z obozu zagłady w Bełżcu. Zabójcami Hirszmiana byli trzej członkowie Tajnej Organizacji Wojskowej, antykomunistycznej grupy podziemnej dowodzonej przez Jerzego Fryze. Motywy działania zamachowców pozostają niejasne, a podawana w literaturze przedmiotu interpretacja historyczna tego zdarzenia waha się pomiędzy zabójstwem na tle politycznym, akcentującym pracę Hirszmiana w lubelskim UB, a mordem o podłożu typowo antysemitycznym. Światło na tę sprawę rzuca Dariusz Libionka, który w zasadzie obala pierwszą wersję (w momencie śmierci Hirszman nie był już pracownikiem służby bezpieczeństwa, a jego wcześniejsza aktywność zawodowa w UB przynosiła raczej dość mizerne rezultaty) i podkreśla uwarunkowania zabójstwa Hirszmiana splotem niefortunnnych zbiegów okoliczności<sup>26</sup>.

Rzeczywista lub domniemana współpraca z aparatem terroru była też motywem kilku innych zabójstw. 31 maja 1945 roku na drodze pomiędzy Strzyżowem a kolonią Zosin w powiecie hrubieszowskim nieznany żołnierz AK zastrzelił jadącego furmanką Jankiela Rajsa, handlarza końmi i „agenta UB”. Według akt dochodzeniowych zginął wtedy również Dawid Berger, jego dwudziestoletni syn i dwuletnie dziecko<sup>27</sup>. W sierpniu tego samego roku w Lublinie żołnierze podziemia zlikwidowali „agenta NKWD” Chaima Zylbera<sup>28</sup>.

Przypadki tych zabójstw są znakomitym materiałem wprowadzającym do zasadniczego problemu badawczego – motywów mordów na Żydach popełnianych przez powojenne podziemie. Czy Żydzi ginęli z rąk powojennego antykomunistycznego ruchu oporu jako przedstawiciele znienawidzonej mniejszości narodowej, czy raczej jako poplecznicy, aktywiści, działacze i funkcjonariusze reżimu? Czy pochodzenie narodowościowe bądź religia stanowiły istotny element w stosunku podziemia do przedstawicieli nowej władzy, czy były to czynniki drugorzędne, a o motywach wielu zabójstw decydowało zaangażowanie w komunistycznym aparacie? Problem uchwycenia skali owego rozgraniczenia wydaje się dość skomplikowany. W wielu przypadkach fakt, iż podłożem morderstwa było zaangażowanie ofiar w działalność reżimu, wydaje się bezsporny. W Zwierzyńcu 5 lutego 1945 roku dwaj żołnierze oddziału „Podkowy” (Tadeusza Kuncewicza) zlikwidowali przed urzędem gminy Dawida Bibermana, komendanta miejscowego posterunku MO<sup>29</sup>. Dzień później w Chodlu kilkusobowy oddział,

<sup>26</sup> D. Libionka, *The Life Story of Chaim Hirszman: Remembrance of the Holocaust and Reflections on Postwar Polish-Jewish Relations*, „Yad Vashem Studies” 2006, t. 34, s. 219–247.

<sup>27</sup> R. Wnuk, *Lubelski Okręg AK DSZ i WiN 1944–1947*, Warszawa 2000, s. 319.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 336.

<sup>29</sup> Zygmunt Klukowski kilka dni przed tą akcją zapisał w swoim dzienniku, iż Biberman jest dobrze poinformowany w lokalnych stosunkach i „wyróżnia się [...] szkodliwością i złośliwością” (Z. Klukowski, *Zamojszczyzna t. II, 1944–1959*, Warszawa 2007, s. 156). Akcję przeprowadzili Tadeusz Niedźwiecki „Sten” i Zdzisław Jóźwiakowski „Huzar”. Dodać należy, iż ten pierwszy brał udział w wielu bandyckich napadach, w tym na samego Klukowskiego, którego obrabował i dotkliwie pobił. Pomimo to nie został wyrzucony z organizacji. Został zlikwidowany przez „Podkowę” dopiero na początku marca 1945 roku (*ibidem*, s. 128–129, s. 163). Jesienią 1942 roku Niedźwiecki jako policjant granatowy „zasłużył” się szczególnie podczas likwidacji Żydów w Szczepieszynie. Dawid Biberman,

należący do zgrupowania słynnego „Zapory” (Hieronima Dekutowskiego), próbował zastrzelić tamtejszego komendanta milicji Abrama Taubera, który miał zabić kilku bezbronnych partyzantów. W opanowanym przez ludzi „Zapory” posterunku Taubera jednak nie odnaleziono<sup>30</sup>. W marcu 1945 roku podczas rozbicia przeznaczonego dla żołnierzy AK obozu w Błudku w powiecie tomaszowskim zabito nieznanego z nazwiska prokuratora pochodzenia żydowskiego<sup>31</sup>. W tym samym miesiącu zabito w Piaskach plutonowego MO Mordkę Honiga<sup>32</sup>.

Czasami w walce ginęli przypadkowi żołnierze Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego bądź funkcjonariusze MO lub UB narodowości żydowskiej, których śmierć, jak się wydaje, nie miała podłoża antysemickiego. 1 maja 1945 roku w pobliżu wsi Annówka oddział pod dowództwem Zygmunta Kęskiego „Świta”, po uprzednim zajęciu Kocka, zastawił zasadzkę na przybywającą z odsieczą ciężarówkę z funkcjonariuszami Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i milicjantami z Komendy Powiatowej MO z Łukowa. Wśród zabitych w walce pięciu funkcjonariuszy był milicjant Chil Finkielstein. Czterech funkcjonariuszy MO puszczono wolno, pięciu zaś, w tym Mojżesza Mancarza i Chaima Kaufmana, uprowadzono. Po tej piątce zginął ślad<sup>33</sup>. W czerwcu 1945 roku w Łęcznej zamordowano dwóch żołnierzy Żydów: Rozenbluma z Łodzi i Taflera z Równego<sup>34</sup>. 19 marca 1946 roku w okolicach Białej Podlaskiej (niedaleko Klonowicy) dwudziestoosobowy oddział podziemia zaatakował auto, w którym oprócz żołnierzy KBW znajdowało się kilku Żydów. W czasie akcji zabici zostali czterej żołnierze i jeden nieznany z nazwiska Żyd<sup>35</sup>. W sierpniu tego roku w odległości około 15 km od Włodawy, na szosie lubelskiej, zaatakowano konwój samochodowy przewożący aresztowanych. Podczas wymiany ognia zginął Żyd – oficer KBW<sup>36</sup>.

O ile w opisanych tu akcjach osoby pochodzenia żydowskiego były prawdopodobnie przypadkowymi ofiarami bezpośredniego starcia, to czasami zdarzało się, że Żydów mordowano już po zakończeniu walki, po dokonaniu selekcji pod względem narodowościowym ujętych żołnierzy lub funkcjonariuszy. W drugiej połowie kwietnia 1945 roku w miejscowości Kanie w powiecie chełmskim oddział NSZ, dowodzony przez Mieczysława Pazdreskiego „Szarego” (odpowiedzialnego za późniejszy mord prawie 200 Ukraińców we wsi Wierzchowiny w czerwcu 1945 roku), rozbroił jednostkę

---

urodził się 13 października 1908 roku w Szczepieszynie (zob. I. Caban, E. Machocki, *Za władzę ludu*, Lublin 1975, s. 181). Gdzie spędził wojnę – nie wiadomo, jako że w Archiwum IPN w Lublinie nie zachowała się jegoteczka personalna. W każdym razie był jedynym Żydem przebywającym podówczas w Szczepieszynie.

<sup>30</sup> Wnuk, *op. cit.*, s. 279. W archiwum lubelskiego IPN nazwisko takiego funkcjonariusza nie występuje.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 290–291.

<sup>32</sup> Archiwum IPN w Lublinie (dalej: AIPN), sygn. Lu. 04/636 k. 29.

<sup>33</sup> R. Wnuk, *op. cit.*, s. 306.

<sup>34</sup> „Sztandar Ludu”, 7 VII 1945, nr 104. Nie podano jednak okoliczności śmierci obu wymienionych żołnierzy.

<sup>35</sup> R. Wnuk, *op. cit.*, s. 364. Zob. też R. Wnuk i inni (red.), *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, Warszawa 2007, s. 144 (w druku).

<sup>36</sup> R. Wnuk, *op. cit.*, s. 408.

WP liczącą 50 żołnierzy. Rozbrojonych, których zidentyfikowano jako Żydów, rozstrzelano na miejscu (pięć osób)<sup>37</sup>.

Niewątpliwe antysemickie podłoże miał mord dokonany 9 marca 1946 roku w Janowie Podlaskim przez trzydziestoosobowy oddział Kazimierza Harmidy „Lecha”. Nocą ludzie „Lecha” napadli na mieszkanie, w którym przebywało pięciu Żydów. Dwóch z nich zastrzelono na miejscu. Trzech kolejnych oraz Polkę z dzieckiem, która mieszkała z jednym z Żydów, wywieziono furmankami za miasto, tam rozstrzelano, a ciała wrzucono do Bugu. Jeden z zamordowanych był żołnierzem WP<sup>38</sup>. Podobne motywy kierowały trzema partyzantami z oddziału Stanisława Wójtowicza „Iwana”, którzy 4 grudnia 1945 roku w budynku spółdzielni w Bełżycach otworzyli ogień do dwóch Żydów. Szloma Szajbrun zginął na miejscu, a ранego Szłomę Peresa odwieziono do szpitala. Dwaj spośród zabójców (Jan Pruszkowski i Czesław Broda) poszli do szpitala i tam dobili ранego<sup>39</sup>. Podobny atak na przebywających w szpitalu Żydów miał miejsce także w Lublinie w czerwcu 1945 roku. Do szpitala szarytek wtargnęło dwóch uzbrojonych osobników, którzy zaczęli strzelać do żydowskich pacjentów. Ciężko ranni zostali Junak Milsztajn, milicjant z Lublina, oraz ślusarz Szyja Konowicz, który niebawem zmarł<sup>40</sup>.

Niekiedy mordy popełniane na Żydach przez żołnierzy podziemia miały podłoże rabunkowe. Zygmunt Klukowski odnotował zabójstwo dyrektora browaru w Zwierzyńcu Emanuela Lufta i jego syna. Ten pierwszy jechał do Zamościa, mając przy sobie ogromną sumę pieniędzy: „Po drodze „chłopcy z lasu” sterroryzowali furmana i Lufta, skreśli do lasu, tam zajęli się odpowiednio Luftem, a furmana puścili”<sup>41</sup>. W czerwcu 1946 roku partyzant o pseudonimie „Zdybek” zastrzelił w Borku w powiecie chełmskim Żyda i Ukrainca i zabrał im buty oraz 2000 zł<sup>42</sup>. Rabunkowy charakter miała także działalność drużyny dywersyjnej „Sęka” (Kazimierza Syroki), która na przełomie lat 1944 i 1945 w Lublinie przeprowadziła kilka „akcji rekwizycyjnych”, między innymi na Żydach. W grudniu w mieszkaniu przy ul. Królewskiej zarekwirowano 40 000 zł, należących do niejakiego Szwarcmana. W lutym nie powiodła się rekwizycja w domu Abrama vel Józefa Opatowskiego, mieszkańca ulicy Okopowej i właściciela kantoru wymiany walut<sup>43</sup>.

Stosunek polskiego powojennego podziemia do Żydów wynikał ze skomplikowanych przyczyn natury polityczno-społecznej. Polacy i Żydzi mieli diametralnie różne podejście do powojennej rzeczywistości. Tym pierwszym Armia Czerwona przyniosła zniewolenie kraju i pasmo cierpień. Drugi witali Sowietów jako rzeczywistych wyzwolicieci, w których widzieli wybawców przed unicestwieniem. Polakom rządy komu-

<sup>37</sup> *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego...*, s. 136.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 144; AIPN, sygn. Lu 055/11, k. 114; R. Wnuk, *op. cit.*, s. 362.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 347.

<sup>40</sup> AIPN, sygn. Lu 04/635, k. 189; „Sztandar Ludu”, 7 VII 1945, nr 104. W artykule nie podano, że Milsztajn był funkcjonariuszem MO.

<sup>41</sup> Z. Klukowski, *Zamojszczyzna*, t. II, s. 198.

<sup>42</sup> R. Wnuk, *op. cit.*, s. 385.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 349, 355; M. Opatowski, *Zapamiętajcie, co przeżyłem*, w: J.J. Bojarski (red.), *Ścieżki pamięci. Żydowskie miasto w Lublinie losy, miejsca, historia*, Lublin-Rishon LeZion 2001, s. 73-77.

nistyczne przyniosły polityczne ubezwłasnowolnienie i rozbitcie struktur państwa podziemnego, Żydom – formalne równouprawnienie i częściową swobodę polityczną. Przychylny, chociażby w oficjalnej warstwie propagandowej, stosunek nowej władzy do Żydów kontrastował wyraźnie z przedwojennymi, a zwłaszcza wojennymi doświadczeniami Żydów w kontaktach ze strukturami polskiej administracji. Historyczne urazy oraz różnica między tym, co oferowały Żydom obydwie walczące o władzę w powojennej Polsce strony, sprawiły, że Żydzi w większości akceptowali nową rzeczywistość.

Należy jednak pamiętać, że stosunek antykomunistycznego podziemia do Żydów nie był jednolity. Zdecydowanie antysemickie były organizacje o ideologii wyraźnie narodowej. Wrogość wobec Żydów była natomiast mniejsza w szeregach konspiracji wywodzącej się z AK. W tych organizacjach występowały spore różnice w podejściu do Żydów między dowódcami wyższego szczebla a niższą kadrą, której antysemickie nastawienie miało źródło w nastrojach społecznych. Potwierdzenie tego typu zależności można znaleźć w analizie prasy wydawanej przez AK-DSZ-WiN, na której łamach tematykę żydowską poruszano dość rzadko (jedynie w około 10 proc. gazetek pojawiało się słowo „Żyd” lub „żydokomuna”). Odsetek ten rósł w prasie wydawanej przez niższe szczeble organizacji, osiągając najwyższy poziom (około 40 proc.) w ulotkach<sup>44</sup>.

Często podłożem wrogości wobec Żydów były czynniki o charakterze gospodarczym. Część społeczeństwa polskiego obawiała się, że powracający do rodzinnych miejscowości Żydzi będą usiłowali odzyskać swoje mienia, przejęte w czasie wojny przez Polaków. Marian Adler, były przewodniczący TSKŻ w Lublinie, wspominając pierwsze lata powojenne, pisał: „W 1947 zorganizowaliśmy zjazd Żydów lubelskich. Zjechały ich setki, może więcej. W mieście rozpuścili wiadomość, że przyjechali domy odbierać i zrobiła się panika”<sup>45</sup>. Zdając sobie sprawę z tych nastrojów, wielu Żydów nie próbowało nawet wracać do swoich rodzinnych miejsc. Dla tych, którzy zdecydowali się na takie ryzyko, próby rewindykacji utraconego dobytku czasami kończyły się tragicznie. W kwietniu 1945 roku we wsi Rogów w powiecie puławskim zostali zamordowani Szmuel Goldfarb i Zalmen Aszkenazy, którzy pojechali tam w celu „załatwienia spraw majątkowych”. Obaj w czasie wojny ukrywali się w Rogowie. Do Lublina, w którym po 1944 roku zamieszkali, już nie wrócili. Zostali zamordowani w miejscowości Karczmiska, strzałami z przejeżdżającego w ich pobliżu wozu<sup>46</sup>. W czerwcu w Białej Podlaskiej zastrzelono Jakuba Dragoczyńskiego. Zabójstwo miało być zemstą za odbiór młyna w Janowie Podlaskim<sup>47</sup>. Na początku czerwca do Czemiernik przyjechała mieszkanka Częstochowy Fajga Himelblau, chcąc odzyskać należący do rodziny dom. Zamordowano ją we wsi Stoczek, gdzie próbowała odzyskać maszynę do szycia. Jak poinformowano Wojewódzki Komitet Żydowski w Lublinie, sprawcy zabójstwa „nieszczęśliwą przed zamordowaniem okropnie męczyli i katowali [...]”<sup>48</sup>. Fajga Himelblau kilka tygodni wcześniej powróciła z obozu koncentracyjnego w Niemczech.

<sup>44</sup> Więcej na temat stosunku powojennego podziemia do Żydów: R. Wnuk, *op. cit.*, s. 199–219.

<sup>45</sup> M. Niezabitowska, T. Tomaszewski, *Ostatni współcześni Żydzi polscy*, Warszawa 1993, s. 24.

<sup>46</sup> APL, UWL, WSP sygn. 50, s. 33.

<sup>47</sup> *Ibidem*.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 36.

Co charakterystyczne, rabowanie mienia żydowskiego nie skończyło się wraz z wyparciem Niemców z Lubelszczyzny, przeciwnie, trwało dalej, czasami przybierało formy daleko bardziej odrażające niż uprzednio. Urząd Wojewódzki w Lublinie informował Komitet Żydowski w Tomaszowie Lubelskim, że od zakończenia działań wojennych na terenie byłego obozu zagłady w Bełżcu nieustannie rozgrabiano mienie po zamordowanych Żydach. Grupy miejscowych regularnie rozkopywały masowe groby pomordowanych, szukając złota i innych kosztowności. Również ten koszmarny rodzaj grabieży pociągał za sobą ofiary. Jesienią 1945 roku w okolicach Bełżca został zamordowany Szmul Pelc, przewodniczący Komitetu Żydowskiego w Tomaszowie, który wcześniej informował władze województwa o trwającym rabunku. Sprawcami mordu byli miejscowi chłopcy rozkopujący groby<sup>49</sup>.

Trudno oszacować, jaka część aktów przemocy wobec Żydów miała źródło w motywach o charakterze gospodarczym. Bez wątpienia w okresie powojennym wzrosła przestępczość, a dla licznych wówczas band rabunkowych Żydzi stanowili wyjątkowo atrakcyjny cel. Wielu z szykujących się do emigracji Żydów gromadziło kosztowności i dewizy oraz wyprzedawało swój dobytek<sup>50</sup>. Wydaje się ponadto, że choć odzyskiwanie utraconego w czasie wojny mienia wiązało się z ogromnym ryzykiem, stosunkowo wielu Żydom udało się je odzyskać. Tak wynika z analizy spuścizny procesowej niektórych powojennych sądów. I tak w zespole archiwalnym Sądu Grodzkiego we Włodawie znajduje się ponad 240 spraw założonych w latach 1944–1947 przez dawnych żydowskich właścicieli o zwrot utraconego w czasie wojny mienia, stanowiących zdecydowaną większość wszystkich procesów cywilnych z tego okresu<sup>51</sup>. Odzyskiwano nieruchomości, domy, zabudowania gospodarcze, a także zwierzęta, wozy, sprzęty domowe. Czasami dawny właściciel wszczynał kilka procesów przeciwko różnym osobom. W taki sposób na przykład niejaki Abram Roter próbował odzyskać części rozgrabionego w czasie wojny młyna (m.in. motor i walce)<sup>52</sup>.

Przedstawiona powyżej próba zaszeregowania motywów działań o podłożu antysemitycznym nie wyczerpuje genezy problemu. Złożoność sytuacji powojennej oraz brak w większości źródeł archiwalnych klarownego opisu tła poszczególnych zająć antyżydowskich często umożliwia jedynie zasygnalizowanie tego typu wydarzeń.

I tak, latem 1944 roku w drodze z Piasek do Lublina ściągnięto z wozu i zastrzelono ojca i brata Józefa Honiga<sup>53</sup>. 20 grudnia 1944 roku w Siedlcach przed własnym domem zamordowany został Kalman Orzeł, a 25 lutego 1945 roku też w Siedlcach zabito Jankiela Omielinę<sup>54</sup>. W lutym 1945 roku zbrojnie zaatakowano jedyną żydowską rodzinę

<sup>49</sup> D. Blatman, *The Encounter between Jews and Poles in Lublin District after Liberation, 1944–1945*, „East European Politics and Societies” 2006, t. 20, nr 4, s. 618.

<sup>50</sup> R. Wnuk, *op. cit.*, s. 218.

<sup>51</sup> APL, Oddział w Chełmie, Sąd Grodzki we Włodawie [1919] 1929–1950.

<sup>52</sup> *Ibidem*, sygn. 430, 431.

<sup>53</sup> Relacja Józefa Honiga, w zbiorach autora.

<sup>54</sup> AŻIH, CKŻP, Sekretariat, sygn. 132. Pismo Komitetu Żydowskiego w Siedlcach do Centralnego Komitetu Żydów w Polsce z prośbą o zapewnienie bezpieczeństwa Żydom, Siedlce 12 III 1945, cyt. za: A. Cała, H. Datner-Śpiewak, *Dzieje Żydów w Polsce w latach 1944–1968. Teksty źródłowe*, Warszawa 1997, s. 23–24.

zamieszkałą we wsi Paprotnia. Granat ciężko ranił matkę i jej dwoje małych dzieci<sup>55</sup>. W grudniu w Moszenkach w gminie Jastków uzbrojona banda napadła na dom, w którym mieszkała rodzina Borucha Wassermana. Po odseparowaniu Żydów od pozostałych lokatorów, ograbiono ich i tylko dzięki usilnym błaganiom sąsiadów pozostawiono przy życiu<sup>56</sup>.

Dawid Engel, powołując się na sporządzony w Lublinie raport na temat warunków życia społeczności żydowskiej na Lubelszczyźnie, podaje, iż w styczniu 1945 roku w Janowie Lubelskim miało zostać zamordowanych dwunastu Żydów<sup>57</sup>. W lutym zabito sześciu Żydów we wsi Wohyń w powiecie radzyńskim oraz mieszkańca gminy Siedliszcze Lejbę Rojzena<sup>58</sup>. Na początku marca 1945 roku w Dęblinie-Irenie zamordowano trzy kobiety z rodziny Luksemburg: matkę Lacię, córkę Gitel i synową Fridę<sup>59</sup>. W marcu zabito ośmiu Żydów we wsi Mokobody<sup>60</sup>. W tym samym miesiącu nieznanego z nazwiska Żyda zamordowano we wsi Kamień w powiecie chełmskim<sup>61</sup>.

10 kwietnia 1945 roku w Uchaniach zabito nieznanego z nazwiska Żyda, kilka dni później na trakcie Chełm-Hrubieszów ściągnięto z fury i zastrzelono dwu Żydów. W tym samym czasie do domu mieszkającego w Hrubieszowie Żyda wrzucono kartkę z ostrzeżeniem: „Szkoda Pańskich dzieci – szykuje się na Pana zamach”<sup>62</sup>. 21 kwietnia zamordowano trójkę mieszkańców kolonii Poniatówka w gminie Wojsławice: Gitlę, Srulę i Mordko Szczupaków<sup>63</sup>. Dziewięć dni później w Janowie Lubelskim nieznanymi napastnikami zastrzelili Abrama i Cukera Zeltmanów<sup>64</sup>.

W czerwcu 1945 roku w Lubartowie do sklepu Józefa Wajberga wrzucono granat<sup>65</sup>. W tym samym miesiącu w Żelechowie uzbrojona banda napadła nocą na dom, w którym spało sześcioro Żydów. Czworo z nich zamordowano: pochodzącego z Żelechowa Szlojmę Hefnera, warszawiankę Sabę Edelman, Perłę Fajgenzucht oraz nieznaną z nazwiska ciężarną kobietę<sup>66</sup>. Dokładnie rok później w Krzywdzie w powiecie łukowskim nieznanymi sprawcy zastrzelili przed sklepem czterech Żydów, repatriantów z ZSRR<sup>67</sup>.

<sup>55</sup> *Ibidem*.

<sup>56</sup> AIPN, sygn. Lu 04/636 k. 29.

<sup>57</sup> D. Engel, *op. cit.*, s. 46.

<sup>58</sup> AŻIH, CKŻP, Sekretariat, sygn. 132. Pismo Komitetu Żydowskiego w Siedlcach..., cyt. za: A. Cała H. Datner-Śpiewak, *op. cit.*, s. 24; AIPN, sygn. Lu 3/187, s. 23 (za udostępnienie tego dokumentu dziękuję Mariuszowi Zajączkowskiemu).

<sup>59</sup> A. Abenshtein, *Murdered after the Liberation*, w: D. Shtokfish (red.), *Demblin-Modzjitz Book*, Tel Aviv 1969, s. 500.

<sup>60</sup> AŻIH, CKŻP, Sekretariat, sygn. 132. Pismo Komitetu Żydowskiego w Siedlcach..., cyt. za: A. Cała H. Datner-Śpiewak, *op. cit.*, s. 24.

<sup>61</sup> APL, UWL, WSP sygn. 50, s. 13, 16.

<sup>62</sup> AŻIH, CKŻP, WO sygn. 3, Protokół z plenarnego posiedzenia WKŻ w Lublinie odbytego dnia 15 IV 1945 roku, s. 4.

<sup>63</sup> AIPN, sygn. Lu 3/187, s. 24.

<sup>64</sup> R. Wnuk, *op. cit.*, s. 305.

<sup>65</sup> „Sztandar Ludu”, 7 VII 1945, nr 104.

<sup>66</sup> Kh. Ashlak, *My Tragic Night Zhelekhov*, w: J. Kugelmas, J. Boyarin, *From a Ruined Garden*, New York 1983, s. 246–247.

<sup>67</sup> R. Wnuk, *op. cit.*, s. 392.

W 1946 roku w Międzyrzeczu Podlaskim zamordowano młode małżeństwo żydowskie<sup>68</sup>.

W żadnym z opisanych tu zabójstw nie można z całą pewnością ustalić motywów, jakimi kierowali się sprawcy. Materiały prasowe bądź dokumentacja administracyjno-milicyjna dość często próbowały przypisać sprawcom określoną afiliację polityczną. Tak było w przypadku opisywanej wcześniej próby oskarżenia Żydów lubelskich o mord rytualny (artykuł opisujący okoliczności zaginięcia Zofii Niemczyńskiej zatytułowano *Zdemaskowana prowokacja lubelskich naśladowców Hitlera*, a próbujących wywołać zajścia antyżydowskie określono mianem „szajki NSZ-etowskich prowokatorów”) oraz czerwcowego mordu Żydów w Żelechowie (według gazety „Dos Naje Lebn” sprawcami byli członkowie oddziału NSZ, który zaatakował „grupę polskich działaczy demokratycznych”)<sup>69</sup>.

Podjęmowane czasem wysiłki zmierzające do ustalenia rzeczywistych motywów zajść antyżydowskich zwykle kończą się fiaskiem, a dysponującym ograniczoną liczbą źródeł historykom pozostaje budowanie bardziej lub mniej słusznych hipotez. Bardzo wyraźną egzemplifikacją tego problemu badawczego jest chociażby sprawa zamordowania w Lublinie jednego z przywódców powstania w Sobiborze Leona (Lejba) Felhendlera. Jak dotychczas sprawa ta nie doczekała się poważniejszego i wyczerpującego opracowania historycznego.

Felhendler<sup>70</sup> przybył do Lublina latem 1944 roku po wyparciu Niemców z Lubelszczyzny. Zamieszkał wraz z innymi uciekinierami z Sobiboru w kamienicy przy ulicy Kowalskiej 4. Zaczął prowadzić różne interesy, handlował, a po pewnym czasie uruchomił w dzielnicy Kalinowszczyzna garbarnię, w której znaleźli zatrudnienie Żydzi ocaleli z pożogi wojennej.

Jakiś czas później Felhendler ożenił się z wdową po zamordowanym Herszu Blan-ku, Żydówką pochodzącą z Krasnegostawu<sup>71</sup>. Dążąc zapewne do życiowej stabilizacji

<sup>68</sup> M. Niezabitowska, T. Tomaszewski, *op. cit.*, s. 42.

<sup>69</sup> D. Engel, *op. cit.*, s. 75.

<sup>70</sup> Leon Felhendler urodził się w Turobinie w 1910 roku. Rok później jego rodzina przeniosła się do Żółkiewki, gdzie ojciec Leona, Symcha Felhendler objął posadę głównego rabina. W okresie okupacji został prezesem żółkiewskiego Judenratu oraz oddziału Żydowskiej Samopomocy Społecznej. W połowie października 1942 roku został razem z ostatnimi Żydami z Żółkiewki deportowany do getta tranzytowego w Izbicy, a stamtąd 2 listopada do obozu zagłady w Sobiborze. Na początku 1943 roku Felhendler stał się nieformalnym przywódcą konspiracji obozowej. We wrześniu 1943 roku grupę konspiratorów zasilili wysiedleni do Sobiboru Żydzi – jeńcy wojenni z Armii Czerwonej z Aleksandrem („Saszą”) Pieczerskim na czele. Dzięki współpracy obydwu grup udało się doprowadzić w dniu 14 października 1943 roku do udanego powstania w obozie – około 300 więźniom (spośród 600) udało się zbiec do pobliskich lasów. Po ucieczce z Sobiboru Felhendler wraz z innym uciekinierem z obozu, pochodzącym z Hrubieszowa Meirem Zissem (zwanym „Majorkiem”) oraz zbiegłym z getta z Izbicy Moszkiem Honigiem znaleźli schronienie w położonym obok Żółkiewki Maciejowie Starym, w gospodarstwie należącym do rodzeństwa Jana i Katarzyny Wielebów. Kilka miesięcy później wszyscy przenieśli się do innej kryjówki w tej samej wsi, przygotowanej przez Piotra i Stefanię Sadłów. Tam też doczekali wkroczenia Armii Czerwonej (AIPN, sygn. OKL/Dz. 4/87. Protokoły przesłuchania świadków: Henryka Sadło i Mariana Honiga).

<sup>71</sup> T.T. Blatt, *Sobibór. Zapomniane powstanie*, Włodawa-Chełm, b.r.w., s. 159.

wyprowadził się z przepełnionego mieszkania przy ulicy Kowalskiej i przeniósł na ulicę Żłotą 6<sup>72</sup>. Tragedia wydarzyła się na początku kwietnia 1945 roku. Jak relacjonowała żona Felhendlera:

Drugiego kwietnia, o godzinie przed siódmą wieczór, siedzieliśmy w naszym pokoju. Był to ostatni pokój, mieszkaliśmy w sublokatorstwie. Usłyszałam ruch w pokoju gospodarzy. Leżałam na tapczanie czytając książkę. On coś pisał. Coś mnie tknęło. Powiedziałam tylko „Leon, to oni”. Doszedł do drzwi. Ujął za klamkę. Padł strzał. Jeden strzał przez drzwi. Stał blady. Zerwałam się, nie rozumiejąc. „Uciekajmy drugimi drzwiami”, powiedziałam. „Nie mogę”. „Bo co?”. „Mam kulę, o tu”. [...] Ciągnąc go za rękę, uciekliśmy na ulicę. Złapałam dorożkę. Pojechaliśmy do szpitala. Za kilka godzin operowali go. Operacja udała się, lecz doktorzy ani przez chwilę nie wierzyli w możliwość wyzdrowienia. [...] Męczył się jeszcze trzy dni, nie chciałam mu dawać wody, nie pozwolili. I tak skończył się jeszcze jeden rozdział Sobiboru<sup>73</sup>.

Według księgi przyjęć szpitala im. Wincentego à Paulo, Leona Felhendlera przyjęto na oddział chirurgiczny 3 kwietnia 1945 roku z rozpoznaniem „przestrzał przez dolną część klatki piersiowej, jelita, żołądek”<sup>74</sup>. Pacjent zmarł trzy dni później, 6 kwietnia. Ten zapis jest jedynym znalezionym przez autora dokumentem archiwalnym pośrednio dotyczącym zabójstwa Felhendlera<sup>75</sup>. Nic nie wskazuje, aby po morderstwie wszczęto w tej sprawie dochodzenie. W raportach sytuacyjnych lubelskiego MO za rok 1945, przechowywanych w Archiwum IPN w Lublinie, nie ma żadnego śladu relacjonującego to wydarzenie, choć przypadki morderstw popełnionych na obszarze miasta były w nich skrupulatnie odnotowywane. Co ciekawe, w raporcie z 5 kwietnia figuruje zapis o zabójstwie dokonany w mieszkaniu przy ulicy Żłotej 6/4 (czyli lokalu zajmowanym przez małżeństwo Felhendlerów), jednak ofiarą jest niejaka Hanna Gil<sup>76</sup>.

Ponieważ nie wykryto sprawców, motywy zabójstwa Leona Felhendlera pozostają tajemnicą. Według relacji przedwojennego mieszkańca Żółkiewki, Jerzego Kołodziejczyka, mógł to być mord na tle rabunkowym.

<sup>72</sup> Relacja Tomasa (Tojwiego) Blatta (w zbiorach autora).

<sup>73</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Yad Vashem, Relacja żony Felhendlera, sygn. 016/464, s. 24–25.

<sup>74</sup> APL, Księga szpitala im. Wincentego à Paulo w Lublinie, sygn. 40, nr wpisu 427.

<sup>75</sup> Oprócz zdeponowanej w Archiwum ŻIH skrótovej relacji dotyczącej Sobiboru, złożonej przez Felhendlera przed Żydowską Komisją Historyczną w Lublinie, autorowi mimo dość szczegółowej kwerendy archiwalnej nie udało się dotrzeć do innych sporządzonych tuż po wojnie źródeł historycznych wspominających chociażby nazwisko przywódcy powstania w Sobiborze. Nazwisko Felhendlera nie figuruje w żadnym w przeprowadzanych w latach 1944–1945 spisów ocalałych z Zagłady Żydów ani w dość pokażnej spuściźnie lubelskich instytucji żydowskich tego okresu. W aktach lubelskiego Urzędu Stanu Cywilnego nie odnotowano ani małżeństwa, ani zgonu Felhendlera.

<sup>76</sup> AIPN, Raporty sytuacyjne MO z Lublina sygn. 04/635, k. 22. Według relacji udzielonej autorowi przez Tomasza Blatta Hanna Gil mogła być posługaczką zatrudnioną przez Felhendlerów. Jednak w swojej dość dokładnej relacji żona Felhendlera nie wspomina ani razu o służącej, nie pada jej nazwisko, nie ma też najmniejszej wzmianki o tym, że oprócz Leona Felhendlera jeszcze ktoś tego dnia został zamordowany w mieszkaniu przy ulicy Żłotej 6/4.

W 1944 r. czy też na początku 1945 r. spotkałem L. Felhendlera w Lublinie. Zaprosił mnie do kawiarni i opowiedział o swoich przeżyciach związanych z ucieczką z obozu zagłady. Mieszkał wówczas w Lublinie i zajmował się nielegalnie handlem złotem. Był bardzo nieostrożny, gdyż podczas spotkania ze mną chętnie się posiadaniem złota, pokazując mi w pełnej ludzi kawiarni pełną garść złotych monet. [...] według wersji, jaką słyszałem w Lublinie, Felhendler został zamordowany przez bandytów na tle rabunkowym, a zatem przypuszczam, że jego morderstwo nie było związane z antysemityzmem<sup>77</sup>.

Niektóre z zajść antyżydowskich były wymierzone nie tyle przeciw pojedynczym osobom, ile przeciw całym grupom Żydów. W połowie sierpnia 1945 roku w Chełmie grupa inwalidów wojennych najpierw zaatakowała osoby przebywające w Komitecie Żydowskim, a następnie zaczęła grabić i bić Żydów na ulicach miasta. Zajścia trwały około sześciu godzin, a w ich wyniku pięć osób zostało ciężko pobitych<sup>78</sup>. Nocą z 19 na 20 czerwca tego samego roku uzbrojona banda chciała się wdrzeć do Ryk i sprowokować pogrom. Napastnicy zostali odparci przez MO, zdołali jednak zabić dwu braci o nazwisku Najtajler i dwie młode Żydówki, które niedawno wróciły z obozu koncentracyjnego<sup>79</sup>.

Największym jednak echem odbił się pogrom w Parczewie w lutym 1946 roku. Jak relacjonowali w WUBP w Lublinie pracownicy bezpieczeństwa z Włodawy, plan ataku na Parczew i rozprawy z zamieszkałymi tam Żydami narodził się jeszcze pod koniec 1945 roku. Podczas rozmowy z niejakim Antonim Kulikiem (określającym się jako „rejonowy komendant AK”), przeprowadzonej przez pracowników urzędu na początku listopada 1945 roku, miał on oświadczyć, że: „organizacja ich jest bardzo duża i że oni jeszcze zorganizują napad na Parczew, aby wybić Żydów”<sup>80</sup>. Według pamiętnika dowódcy oddziału WiN Obwodu Włodawa, Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego”, bezpośrednimi inicjatorami ataku na miasteczko byli oprócz autora wspomnień: jego brat Leon Taraszkiewicz „Jastrząb”, Stanisław Łukasik „Ryś” oraz niejaki „Tygrys”. Wszyscy czterej do przeprowadzenia akcji przekonali „Orlisa” (Klemensa Panasiuka), wówczas zastępcę komendanta WiN Obwodu Włodawa. Ostatecznie na czele oddziału uderzeniowego stanęli „Jastrząb” oraz Piotr Kwiatkowski „Dąbek” (według różnych źródeł siły napastników wynosiły od 30 do 50 osób)<sup>81</sup>. Akcja rozpoczęła się 5 lutego 1946 roku

<sup>77</sup> Relacja Jerzego Kowalczyka (w zbiorach autora).

<sup>78</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Prezydium Rady Ministrów, sygn. 133, s. 68–69. Sprawozdanie referatu ds. pomocy ludności żydowskiej przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej o stanie bezpieczeństwa Żydów, Warszawa, sierpień 1945 roku, cyt. za: A. Cała, H. Datner-Śpiewak, *op. cit.*, s. 31–33.

<sup>79</sup> „Sztandar Ludu”, 7 VII 1945, nr 104.

<sup>80</sup> Sprawozdanie sekcji II-giej o przebiegu pracy Pow. Urz. Bezp. Publ. we Włodawie za okres od dnia 27 XI 1945 do 6 XII 1945, Włodawa, 6 XII 1945 (dokument z ze zbiorów lubelskiego oddziału IPN, udostępniony autorowi przez Dariusza Libionkę).

<sup>81</sup> Żydowskie świadkowie pogromu mówili nawet o 100–120 osobach. Być może włączali w tę liczbę także mieszkańców Parczewa, którzy spontanicznie przyłączyli się do akcji. Por.: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Prezydium Rady Ministrów, sygn. 133, s. 65. Protokół sporządzony przez Wojewódzki Komitet Żydowski w Lublinie, przesłany przez CKŻP do Prezesa Rady Ministrów, cyt. za: A. Cała, H. Datner-Śpiewak, *op. cit.*, s. 39–40.

po zmroku. Partyzantom udało się bez strzału opanować most i obezwładnić pilnujących go dwóch uzbrojonych strażników Żydów. Idąc w kierunku centrum, schwytali trzeciego Żyda. Zajęli budynek poczty, jednak nie udało się im opanować posterunku MO, który mieścił się na piętrze domu mieszkalnego. Po odcięciu łączności telefonicznej napastnicy przystąpili do grabieży żydowskich sklepów i mieszkań. Zrabowane towary ładowano na dwie zdobyczne ciężarówki i furmanki. Nieprzedstawiające większej wartości mienie żydowskie niszczyli na miejscu. Przy okazji legitymowali na ulicach podejrzane osoby, a kilku partyzantom wydano rozkaz udania się do mieszkań „ważniejszych asów żydowskich, aby ich pojąć”<sup>82</sup>. Jak w swoim pamiętniku wspominał „Żelazny”, w rabunku i tropieniu Żydów czynnie uczestniczyła część mieszkańców Parczewa:

Miejscowa ludność zorientowawszy się, co się dzieje, nie bacząc na strzały, wychodzi radośnie na ulice, by zobaczyć „chłopaków z lasu”. Młodzież parczewska, przeważnie uczniowie z gimnazjum miejscowego, brawurowo pomaga nam w szukaniu Żydów, ładowaniu samochodów, itd. Po 4-5 godzinach, na umówione sygnały rakietowe, zbierają się wszyscy. Nasza grupa, oraz grupa „Dąbka” lokuje się do auta [...]. Wyjeżdżamy w wesołym nastroju z Parczewa<sup>83</sup>.

W czasie akcji zginęło trzech Żydów. Byli to 42-letni Dawid Tempy, 31-letni Mendel Turbiner i 43-letni Abram Zisman. Czwarty Żyd Lejba Frajnberg został ranny<sup>84</sup>. Nie sposób jednoznacznie określić, jakie funkcje pełnili zamordowani (wszyscy trzej zostali ujęci z bronią w ręku). Jak się zdaje, napastnicy uznali, że są oni funkcjonariuszami UB, MO lub ORMO. Charakteryzując Żyda zatrzymanego na moście, „Żelazny” pisał: „Jednym z nich był sierżant UB nazywany popularnie Bocian, a było to dość podłe Żydzisko w stosunku obejścia z Polakami”<sup>85</sup>. W innym fragmencie wspomnień, wartę na moście określał jako „żydowskich ormowców, którzy pilnowali kompleks[u] budynków zamieszkałych przez Żydów”<sup>86</sup>. Ta ostatnia informacja może wskazywać, że ofiary były członkami współpracującej z ORMO ochotniczej straży, powołanej przez Centralny Komitet Żydów w Polsce, której zadaniem była ochrona żydowskich mieszkańców Parczewa. Formalnej przynależności zamordowanych do aparatu bezpieczeństwa lub milicji nie potwierdzają także dokumenty i raporty UB. Określają one ofiary jako „obywateli narodowości żydowskiej, którzy pełnili służbę jako ochrona miasta”<sup>87</sup>. Według zawartych w nich informacji, podczas akcji uprowadzono dwóch funkcjonariuszy MO z Dębowej Kłody, którym jednak udało się zbiec z rąk napastników. Dokumenty

<sup>82</sup> APL, AK-WiN, Okręg Lublin, Inspektorat chełmski, Oddział Włodawa, sygn. 101, t. II, k. 20.

<sup>83</sup> *Ibidem*, k. 21.

<sup>84</sup> R. Wnuk, *op. cit.*, s. 216–217, 356–357.

<sup>85</sup> APL, AK-WiN, Okręg Lublin, Inspektorat chełmski, Oddział Włodawa, sygn. 101, t. II, k. 20. Nie wiadomo, o kogo chodzi, jako że w archiwum IPN nie odnaleziono ani teczek osobowych, ani kart ewidencyjnych żadnej z żydowskich ofiar akcji w Parczewie. Wynika z tego, że nie mogli być funkcjonariuszami UB i MO.

<sup>86</sup> *Ibidem*.

<sup>87</sup> AIPN, sygn. Lu 0237/591, k. 10.

bezpieki wspominają ponadto o czwartej ofierze śmiertelnej, byłym policjancie granatowym z Parczewa, a wówczas funkcjonariuszu MO, Wacławie Rydzewskim<sup>88</sup>.

Następnego dnia po tych wydarzeniach dowodzona przez Rozenkera Grupa Operacyjna KBW i UB zastawiła w okolicy wsi Wielkie Łazy zasadzkę na wycofujących się sprawców pogromu. W walce zginęło czterech żołnierzy KBW i grupa musiała się wycofać. Zmusiła jednak oddział „Jastrzębia” do porzucenia zrabowanych towarów<sup>89</sup>.

Przed pogromem w Parczewie mieszkało około 200 Żydów, którzy w jego następstwie w zdecydowanej większości opuścili miasteczko i udali się do większych ośrodków.

Podobny do parczewskiego scenariusz miały wydarzenia w Rejowcu, gdzie wiosną 1945 roku 20 żydowskich mieszkańców tego miasteczka, byłych więźniów Oświęcimia, pod wpływem gróźb zmuszonych zostało do wyjazdu. Schronienie znaleźli w lokalu Komitetu Żydowskiego w Chełmie<sup>90</sup>. Wiosną 1946 roku wszyscy Żydzi opuścili także Bełżyce. Bezpośrednim powodem ucieczki było zamordowanie dwóch Żydów 14 marca przez oddział WiN dowodzony przez Stanisława Łukasika ps. „Ryś” (jednego z inicjatorów pogromu w Parczewie)<sup>91</sup>.

W lutym 1946 roku, gdy rozpoczęła się masowa repatriacja z ZSRR, część oddziałów podziemia antykomunistycznego przystąpiła do atakowania pociągów z powracającymi do Polski Żydami. Tzw. akcja pociągowa w skali kraju pochłonęła znaczną liczbę ofiar (Józef Adelson pisze o 200 zamordowanych, ale jest to z całą pewnością liczba zawyżona)<sup>92</sup>. Zachowane w źródłach archiwalnych opisy tego typu zajść na Lubelszczyźnie oddają całe ich okrucieństwo i brutalność; poza bandytyzmem o podłożu antysemickim trudno w nich było dostrzec jakiegokolwiek inne – w tym także polityczne – motywy działania.

Do pierwszego ataku na podróżujących koleją Żydów doszło na Lubelszczyźnie jeszcze przed rozpoczęciem akcji repatriacyjnej, latem 1945 roku. Jak relacjonowali przed Wojewódzkim Komitetem Żydowskim w Lublinie dwaj żydowscy mieszkańcy Białej Podlaskiej, okrutny mord na Żydach miał miejsce w dniu 29 czerwca w pociągu towarowym na trasie Łuków-Biała Podlaska.

Modliński Jakub i Zylbersztejn Izrael po otrzymaniu darów amerykańskich dla m. Biała Podlaska w Lublinie udali się koleją [...] do Łukowa. Do Łukowa [...] przybyli nad ranem i o godz. 16-ej wsiedli do pociągu towarowego, aby się dostać do Białej Podlaskiej. Na stacji Sieniawy pociąg zatrzymał się i do wymienionych przyłączyła się młoda (22-letnia) dziewczyna, która miała zamiar

<sup>88</sup> *Ibidem*.

<sup>89</sup> R. Wnuk, *op. cit.*, s. 357.

<sup>90</sup> AŻIH, CKŻP, Sekretariat, sygn. 138. Protokół sporządzony w CKŻP na podstawie danych delegatury miasta Chełm. Warszawa, kwiecień/maj 1945 roku, cyt. za: A. Cała, H. Datner-Śpiewak, *op. cit.*, s. 27.

<sup>91</sup> AIPN, sygn. Lu 08/102, t. III, s. 5; R. Wnuk, *op. cit.*, s. 363; S. Jadczak, *Bełżyce. Monografia miasta i gminy*, Bełżyce 2002.

<sup>92</sup> Por. J. Adelson, *W Polsce zwanej ludową*, w: J. Tomaszewski (red.), *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku)*, Warszawa 1993, s. 393.

jechać do Międzyrzecza. Do tego samego wagonu wsiadło również 2 osobników w kolejowych czapkach. Mniej więcej po przejechaniu 1 km od stacji Sieniawy ci 2 osobnicy, za plecami Modlińskiego Jakuba, Zylbersztejna Izraela i dziewczyny – Starcówny Rywki, którzy stali i rozmawiali ze sobą, wyciągnęli rewolwery i bez jednego słowa zaczęli strzelać. Jako pierwszy został ranny obw. Zylbersztejn w rękę (lewą) i w kark, następnie został zabity Modliński Jakub, w którego (w klatkę piersiową) wystrzelono 10 kul. Zdarli z niego buty i wyrzucili z pociągu w biegu. Mordercom zabrakło kul, więc dziewczynę – Starcównę Rywkę – zamordowali w ten sposób, że nożem przerznąli jej szyję i pozostawili ją w pociągu. Trupa dziewczyny odkryto dopiero w Międzyrzeczu<sup>93</sup>.

Ranny Zylbersztejn wyskoczył z pociągu i z pomocą rosyjskich oficerów dostał się do szpitala w Łukowie<sup>94</sup>.

12 maja 1946 roku w miejscowości Gródek w powiecie włodawskim oddział WiN pod dowództwem Leona Taraszkiewicza zaatakował pociąg wiozący pieniądze z przesyłek pocztowych. W czasie akcji zabito dziewięciu żołnierzy NKWD oraz czterech pracowników UB. Po wylegitymowaniu podróżnych, zidentyfikowano dwóch Żydów, których rozstrzelano na miejscu<sup>95</sup>.

Pierwszy napad na pociąg z repatriantami z ZSRR miał miejsce w czerwcu 1946 roku na linii kolejowej pomiędzy stacjami Susiec i Długi Kąt w powiecie tomaszowskim. Przeprowadziły go kompanie „Bystrego” (Antoniego Kusiaka) i „Ligoty” (Witolda Kopcia)<sup>96</sup>.

18 września 1946 roku we wsi Sokula w powiecie radzyńskim, liczący około 100 osób oddział „Kłosa” (Stanisława Mischczuka) zatrzymał pociąg relacji Warszawa-Terespol i z okrzykami „Wydać Żydów i Sowietów” zaczął wypędzać ludzi z wagonów, a następnie ich legitymować. Jak relacjonował Lejbko Goldberg:

Jeden z Żydów, Srulek Zylberstein (brał udział w partyzantce pod Mińskiem), bojąc się, że go zabiją, zaczął uciekać. Bandyci zastrzelili go w ucieczce. Zabili również kobietę Ginię Aderstein z Białej Podlaskiej (b. więzień Oświęcimia) wylegitymowawszy ją przed tym. Pewna harcerka polska jadąca w tym samym rozdziale powiedziała bandytom, że pociągiem jechało czterech Żydów. Rabinowi z Białej Podlaskiej Auerbachowi udało się uratować, ponieważ miał „aryjski” wygląd i odpowiednie papiery. Czwarty Żyd, Srulek Bekerman, także o wyglądzie aryjskim, został poznany przez jednego ze zbirów, udało mu się wykupić u niego pieniędzmi. Ofiary zostały ograbione ze wszystkiego i rozebrane do naga. Zabitych przywieźli Rosjanie z lasu do Białej Podlaskiej, a stamtąd do Międzyrzecza przetransportował ich Komitet Żydowski<sup>97</sup>.

<sup>93</sup> APL, UWL, WSP sygn. 50, s. 34.

<sup>94</sup> *Ibidem*.

<sup>95</sup> R. Wnuk, *op. cit.*, s. 381; *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego...*, s. 144.

<sup>96</sup> R. Wnuk, *op. cit.*, s. 385. Akcję tę, bez podania szczegółów, odnotował w swoim dzienniku Kłukowski (*Zamojszczyzna*, t. II, s. 240).

<sup>97</sup> *Ibidem*, s. 413; AŻIH, Relacja Lejbki Goldberga sygn. 301/1869, s. 1.

Wedle relacji tego samego świadka 17 września 1946 roku w pociągu na trasie między Łukowem a Siedlcami zamordowano niejakiego Winderbauma z Radzyna Podlaskiego<sup>98</sup>.

Kolejną akcję na pociąg oddział „Kłosa” przeprowadził nocą z 2 na 3 października 1946 roku w miejscowości Szaniawy w powiecie łukowskim. Zaatakowano wówczas transport wiozący żołnierzy Armii Czerwonej z Berlina do Moskwy. Partyzanci rozbroili kilkudziesięciu z nich oraz uprowadzili kilku oficerów KBW narodowości żydowskiej<sup>99</sup>.

Nasilenie wystąpień antyżydowskich w kraju wiosną i latem 1946 roku nie było zbyt widoczne na Lubelszczyźnie. Być może dlatego, że województwo lubelskie nie znalazło się wśród głównych centrów osadnictwa repatriowanych Żydów i zaledwie niewielki odsetek z powracających do kraju zdecydował się na pozostanie na jego obszarze. Jednak i Lubelszczyznę dotknęły skutki intensyfikacji akcji antyżydowskiej w Polsce, a zwłaszcza następstwa pogromu kieleckiego z 4 lipca 1946 roku. Po pogromie w Kielcach wśród Żydów wybuchła panika, liczba Żydów w stolicy województwa zmalała o ponad połowę (z około 2300 osób na początku lipca do 1013 w sierpniu). W skali województwa ubytek był jeszcze większy i wynosił prawie 75 proc. (ponad 6100 osób w maju i 1562 w sierpniu)<sup>100</sup>. Większość opuszczających Lubelszczyznę zdecydowała się na wyjazd z kraju, zwłaszcza, że otwarto granicę dla emigracji żydowskiej na skutek decyzji ministra obrony narodowej Mariana Spychalskiego w połowie lipca 1946 roku<sup>101</sup>.

Chęć opuszczenia kraju była tak silna, że nawet Koło PPR przy WKŻ w Lublinie, tradycyjnie wrogie syjonistycznej kampanii emigracyjnej, pod wpływem wydarzeń w Kielcach złagodziło swoje stanowisko. Członek koła PPR, Lejzor Fajertag, stwierdził: „Przeżywamy obecnie wielką tragedię. Zmusić do pozostania nie mamy jednak żadnego prawa. Winniśmy odradzić tylko wyjazdów chaotycznych”<sup>102</sup>.

Nasilona emigracja spowodowała poważne perturbacje w wielu dziedzinach ówczesnego życia żydowskiego w Lublinie. Sekretarz tego samego koła Munisz Izralewicz w drugiej połowie roku relacjonował: „Po zajściach kieleckich pewna część społeczeństwa ogarnięta została paniką, co utrudniło naszą pracę w dziedzinie produktywizacji Żydów. Z garbarni prawie wszyscy pracownicy żydowscy wyjechali, również część rzemieślników wyjechała. Pewna grupa robotników była już zaangażowana do pracy na kole, tj. na roboty betonowe [...] Pod wpływem agitacji syjonistów, ludzie ci wyjechali”<sup>103</sup>.

Wzorem niektórych komitetów lokalnych członkowie koła PPR rozważali w tym okresie możliwość zaopatrzenia w broń wszystkich chętnych Żydów i utworzenia

<sup>98</sup> *Ibidem*.

<sup>99</sup> R. Wnuk, *op. cit.*, s. 417.

<sup>100</sup> AŻIH, CKŻP, WEiS, sygn. 242, b. pag.

<sup>101</sup> J. Adelson, *op. cit.*, s. 412.

<sup>102</sup> APL, Komitet Miejski PPR (dalej: KM PPR), Referat Organizacyjny (dalej: RO), Protokoły POP przy WKŻ 1945–1948, sygn. 8/VI/150, s. 103

<sup>103</sup> *Ibidem*, sygn. 8/VI/151, s. 10.

samoobrony<sup>104</sup>. Ostatecznie zdecydowano się na wystawienie uzbrojonych wart przed Domem Pereca oraz lokalem WKŻ. Jedenastu uzbrojonych wartowników strzegło powierzonych im lokali jeszcze w 1948 roku<sup>105</sup>.

Wydarzenia w Kielcach wpłynęły także na postawy ludności polskiej. Wygasająca stopniowo agitacja antyżydowska znów przybrała na sile. Na murach Lublina pojawiły się ulotki nawołujące do pogromu Żydów<sup>106</sup>. W październiku 1946 roku w samym centrum miasta (hala targowa przy ulicy Lubartowskiej oraz ściany zburzonego domu przy ulicy Pijarskiej) rozwieszono plakaty głoszące m.in.: „Lublin musi pójść za Kielcami. Śmierć Żydom”, „Chcemy Polski bez żydów. Śmierć żydom”, „Każdy Polak niech dąży do zagłady żydów” i „Śmierć żydom i żydowskim pachółkom”<sup>107</sup>. Czasami zdarzały się próby urzeczywistnienia tych zapowiedzi. O jednej z nich informował Biuletyn Informacyjny MBP. W Lublinie 19 sierpnia 1946 roku:

O godzinie 21. dwaj oficerowie w mundurach WP z pistoletami w ręku usiłovali wywołać pogrom Żydów wołając: „Hurra na Żydów”. Pobito kilku Żydów. Milicja natychmiast interweniowała. Oficerowie ostrzelali się z rewolweru. Dzięki energii MO sprawcy zostali schwytani. Okazało się, że są to oficerowie KBW ppor. Wróblewski Stanisław, ppor. Kałczyński Franciszek. Schwytani oświadczyli, że muszą zrobić to samo, co było w Kielcach. W czasie przeprowadzania zatrzymania oficerów do Komendy Miasta zostali oni odbici przez żołnierzy KBW, którzy dotkliwie pobili oficerów z Komendy Miasta WP<sup>108</sup>.

Wydaje się, że reakcje większej części społeczeństwa Lubelszczyzny na pogrom kielecki balansowały pomiędzy postawami ambiwalentnymi a aprobującymi. Dyskusja o pogromie wzbudzała silne emocje społeczne, w których jednak na próżno szukać oznak współczucia dla ofiar. Wiece zwoływane przez władze, na których miano potępiać pogrom kielecki, niejednokrotnie przeradzały się w przesiąkniętą antysemicką atmosferą, wrogie Żydom mityngi. W lipcu 1946 roku na zorganizowanym przez PPR wiecu w Dęblinie większość z półtora tysiąca zgromadzonych z nieukrywaną niechęcią odniosła się do wystąpień prelegentów potępiających pogrom kielecki. Oficjalne przemówienia publiczność przerywała okrzykami typu: „precz z Żydami”, „przyjechali bronić Żydów, hańba”, „Żydzi zamordowali 13 dzieci polskich, a oni [...] przyjechali ich bronić”, „Bierut nie odważy się ich [uczestników pogromu – A.K.] skazać na śmierć”, „Żydzi na czele UB”, „Chcemy demokracji, ale bez Żydów”<sup>109</sup>. Antysemickie wystąpienia nie były jedynie specjalnością anonimowego tłumu. Jeden z organiza-

<sup>104</sup> *Ibidem*, s. 101.

<sup>105</sup> AŻIH, CKŻP, Wydział Opieki Społecznej, sygn. 99, b.pag.

<sup>106</sup> APL, Ulotki wydawane po wyzwoleniu, sygn. 122, k. 73, 78.

<sup>107</sup> *Ibidem* (pisownia oryginalna).

<sup>108</sup> *Biuletyn Informacyjny MBP. 1946 r.*, Warszawa 1996, s. 18. Por. APL, UWL, WSP, sygn. 196, b. pag. Meldunki komend powiatowych MO woj. lubelskiego o napadach bandyckich w latach 1945–1946.

<sup>109</sup> A. Paczkowski (oprac.), *Raporty o pogromie*, „Puls” 1991, nr 50, s. 107–111. Zob. również: J. Michlic-Coren, *Polish Jews during and after the Kielce Pogrom: Reports from the Communist Archives*, „Polin. Studies on Polish Jewry” 2000, t. 13, s. 260–261.

torów wiecu w Dęblinie, członek PPS o nazwisku Chodkiewicz, podczas kolejnego mitingu potępiającego pogrom – tym razem w Lublinie w sali kina „Apollo” – przyłączył się do opinii wyrażanych przez ogół. Usprawiedliwiając wydarzenia kieleckie, zauważył, że: „my nie lubimy Żydów i inne narody też ich nie lubią”<sup>110</sup>.

Jak zauważa Bożena Szaynok na postawy tego typu obok antysemityzmu rzutować mogły czynniki natury politycznej. Propaganda komunistyczna chętnie wykorzystywała zajścia antyżydowskie w celu dyskredytacji opozycji, zwłaszcza w oczach wpływowych środowisk żydowskich na Zachodzie. Upolitycznienie problemu żydowskiego powodowało, że oskarżana o antysemityzm opozycja (organizacje niepodległościowe, PSL, Kościół katolicki) często podejmowała dyskusję z pozycji „obłączonej twierdzy”. Sprzeciwienie się zatem organizowanym przez władze mityngom i rezolucjom potępiającym pogromy miało podwójne dno: antysemityzm, ale też i protest przeciwko manipulacjom propagandowym komunistów w tej kwestii<sup>111</sup>.

Niejasne stanowisko w sprawie pogromu zajęli dostojnicy Kościoła katolickiego na Lubelszczyźnie. Izrael Gutman, powołując się na relację żydowskiego dziennikarza Szmuela Lejba Sznajdermana, który odwiedził Polskę latem 1946 roku, przytoczył przebieg interwencji członków lubelskiego Komitetu Żydowskiego u biskupa lubelskiego Stefana Wyszyńskiego. Inicjatorami spotkania była grupa zagranicznych dziennikarzy, która zwróciła się za pośrednictwem przedstawicieli lubelskich Żydów do biskupa i poprosiła go o przekazanie jego oświadczenia w sprawie zająć kieleckich. Na początku wywiadu biskup, po zapoznaniu się z tłem wydarzeń, w tym z wiadomością o wywołaniu pogromu pogłoską o mordzie rytualnym, stwierdził: „Przyczyny (pogromu) są znacznie głębsze, wynikają z ogólnej nienawiści do Żydów, ponieważ Żydzi biorą czynny udział w aktualnym życiu politycznym Polski [...] Niemcy chcieli wytepić naród żydowski, ponieważ Żydzi są kolporterami komunizmu”<sup>112</sup>.

Komentując zajścia w Kielcach, biskup stwierdził: „Z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej potępiam każdy rodzaj zbrodni. Co zaś się tyczy Kielc, nie mam nic do dodania lub nie mam co specjalnie potępiać, ponieważ ideę potępienia zła Kościół głosi nieustannie”. Kiedy delegacja spytała, jaki jest stosunek biskupa do oskarżenia o sprawę mordu dla potrzeb rytualnych, biskup stwierdził: „W procesie Bejlisa zebrano liczne książki żydowskie zarówno stare, jak i nowe, ale pytania dotyczącego używania krwi przez Żydów nie wyjaśniono dotychczas w sposób ostateczny”<sup>113</sup>.

Warto zaznaczyć, że wypowiedzi biskupa Wyszyńskiego w sprawie pogromu kieleckiego nie odbiegały zasadniczo od stanowiska innych hierarchów Kościoła polskiego w tym okresie. Na zwołanej w dniu 11 lipca 1946 roku konferencji dla prasy kardynał

<sup>110</sup> APL, KM PPR, RO, Protokoły POP przy Wojewódzkim Komitecie Żydowskim 1945–1948, sygn. 8/VI/150, s. 102.

<sup>111</sup> B. Szaynok, *Strach. Antysemityzm w Polsce po Auschwitz. Esej historyczno-interpretacyjny* [rec. książki J. T. Grossa, *Fear. Anti-Semitism in Poland after Auschwitz*], „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2006, nr 2, s. 491–492.

<sup>112</sup> Sh. L. Schneiderman, *Between Fear and Hope*, New York 1947 (cyt. za: Y. Gutman, S. Krakowski, *op. cit.*, s. 66–67).

<sup>113</sup> *Ibidem*; N. Aleksun, *The Polish Catholic Church and the Jewish Question in Poland, 1944–1948*, „Yad Vashem Studies” 2005, t. 33, s. 143, 159–160

August Hlond negował rasistowskie przyczyny pogromu kieleckiego, widząc jego podłoże głównie w czynnikach natury politycznej. Uważał, że za antysemityzm w Polsce w dużej mierze ponoszą odpowiedzialność sami Żydzi, którzy zajmują eksponowane stanowiska w administracji państwowej i próbują narzucić formy ustrojowe nieakceptowane przez większość społeczeństwa<sup>114</sup>.

Reakcje samych Żydów na powtarzające się wystąpienia antysemickie były początkowo ostrożne i wstrzemięźliwe. Na wspomnianym wcześniej posiedzeniu Komitetu Żydowskiego w Lublinie 13 sierpnia 1944 roku większość jego członków nie poparła wniosku prezesa Rozenmana o podjęcie starań w celu ustanowienia posterunków milicji w pobliżu instytucji żydowskich. Jeden z członków komitetu tak to uzasadniał: „nie należy stwarzać problemu żydowskiego i wywoływać paniki”<sup>115</sup>. Również kolejny wniosek, postulujący zwracanie się w sprawach bezpieczeństwa bezpośrednio do władz polskich i sowieckich, duża część zebranych przyjęła sceptycznie. Zdecydowanie negatywnie odniesiono się do propozycji jakichkolwiek interwencji w kwestiach bezpieczeństwa u Sowietów. Członkowie komitetu prawdopodobnie obawiali się posądzenia, że Żydzi są grupą narodowościową cieszącą się szczególnymi względami u twórców nowego reżimu, a co za tym idzie nie chcieli, aby władze sowieckie stały się swego rodzaju arbitrem w kwestiach polsko-żydowskich. Sekretarz komitetu Wolf Sztajnlaufer mówił: „We wszystkich sprawach należy udać się wyłącznie do władz polskich, konieczne jest także taktowne postępowanie, które może przynieść wyłącznie korzyść”<sup>116</sup>. Wtórował mu inny członek prezydium komitetu, Ludwik Gutmacher: „We wszystkich sprawach należy zwracać się wyłącznie do władz polskich, gdyż inny sposób załatwiania jest niewskazany”<sup>117</sup>.

Ostrożność i wstrzemięźliwość w kwestiach bezpieczeństwa cechowała działaczy lubelskich instytucji żydowskich także w okresie późniejszym. Niekiedy można odnieść wrażenie, że zajścia antyżydowskie celowo bagatelizowano i nie nadawano im specjalnego rozgłosu, nie chcąc stwarzać dodatkowych napięć w relacjach ze społeczeństwem polskim. Na jednym z posiedzeń komitetu lubelskiego Ludwik Gutmacher stwierdzał wręcz: „W Lublinie nie istnieje sprawa bezpieczeństwa, dlatego nie należy stwarzać niepotrzebnie kwestii żydowskiej, gdyż jest to niepożądane”<sup>118</sup>.

Unikano także zdecydowanych interwencji u władz lokalnych, a ich indolencję w sprawach związanych z zapewnieniem ochrony i bezpieczeństwa ludności żydowskiej tłumaczono bardziej nieporadnością niż brakiem dobrej woli czy bardziej lub mniej skrywanymi postawami antysemickimi. Często nie dochodziło do zapowiadanych wcześniej interwencji u władz. I tak na jednym z posiedzeń komitetu lubelskiego w sierpniu 1944 roku podjęto niewprowadzoną nigdy w życie decyzję o zwrócenie się

---

<sup>114</sup> *Ibidem*, s. 155. Z powodu niedostępności dla badaczy powojennych materiałów przechowywanych w Archiwum Archidiecezjalnym w Lublinie nie można zweryfikować tego zapisu.

<sup>115</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 3, Zeszyt protokołów posiedzeń Prezydium Komitetu Pomocy Żydom (potem Komitetu Żydowskiego w Lublinie), za okres od 11 VIII do 21 IX 1944, s. 6.

<sup>116</sup> *Ibidem*, s. 7.

<sup>117</sup> *Ibidem*.

<sup>118</sup> *Ibidem*, s. 9.

do burmistrzów miast, w których doszło do wystąpień antyżydowskich, o wydanie odezw je piętnujących<sup>119</sup>. Nie doszło także do zapowiadanego utworzenia przez lubelskie instytucje żydowskie specjalnej komisji nadzorującej stan bezpieczeństwa Żydów na prowincji. Z drugiej strony brak jakichkolwiek reakcji na pojedyncze monity, wysyłane przez instytucje żydowskie w 1945 roku chociażby do Urzędu Wojewódzkiego, zniechęcał do podejmowania takich interwencji. Skutku nie przynosiły także pojedyncze interwencje przedstawicieli żydowskich u hierarchów Kościoła katolickiego. Symptomatyczna była reakcja administratora diecezji lubelskiej Józefa Kruszyńskiego, do którego – prawdopodobnie jako pierwszego hierarchy katolickiego – zwrócili się przedstawiciele Żydów z prośbą o wydanie specjalnej odezwy piętnującej antysemityzm. Interweniującemu u niego Emilowi Sommersteinowi (przewodniczącemu CKŻP) biskup poradził, by zwrócił się bezpośrednio do metropolity krakowskiego, ponieważ, jak stwierdził, nie chce być pierwszym, który wyda takie oświadczenie. Wspominając tę wizytę, biskup Kruszyński zanotował w swych wspomnieniach: „W żądaniach tych było coś tak obsesyjnego, że nie mogłem uwolnić się o natręstwa tego Żyda”<sup>120</sup>.

Brak aktywności zewnętrznej rekompensowano niekiedy postulatami zmian wewnątrz społeczności żydowskiej, które miały doprowadzić do zniwelowania przyczyn zachowań antysemickich. Na posiedzeniu WKŻ w Lublinie w kwietniu 1945 roku jego przewodniczący Majer Ryps mówił: „Nie należy zaostrzać stosunków. Przede wszystkim powinniśmy wezwać masy żydowskie do przewarstwienia się, by zerwali z dotychczasowym trybem życia. Komitety (żydowskie) muszą im w tym pomóc”<sup>121</sup>. Obok postulatów produktywizacji zawodowej Żydom zalecano również bardziej rozważne podejście do spraw kontaktów z ludnością chrześcijańską, jak miało to miejsce chociażby w Międzyrzeczu Podlaskim, gdzie miejscowy Komitet Żydowski zakazał Żydom upominania się o zwrot zagrabionego w czasie wojny mienia<sup>122</sup>.

Warto jednak zaznaczyć, że powstały w marcu 1945 roku Wojewódzki Komitet Żydowski w Lublinie o wiele bardziej interesował się sprawami bezpieczeństwa niż – funkcjonujący jeszcze do sierpnia – Komitet Żydowski w Lublinie. Przede wszystkim na większą skalę starano się zainteresować omawianym problemem władze lokalne, przekazywano im dokładne opisy zająć antyżydowskich na Lubelszczyźnie. Nie bez znaczenia był także fakt objęcia kuratelą Komitetu nie tylko Lublina, ale również prowincji, gdzie stan bezpieczeństwa Żydów wyglądał zdecydowanie gorzej niż w stolicy województwa. Kulminacją zabiegów komitetu wojewódzkiego był zredagowany w marcu 1946 roku „Memoriał w sprawie bezpieczeństwa życia i mienia Żydostwa lubelskiego”, który wysłano do wojewody lubelskiego oraz Kurii biskupiej<sup>123</sup>. Zwracano

<sup>119</sup> *Ibidem*, s. 6.

<sup>120</sup> Cyt. za: D. Libionka, *Antisemitism, Anti-Judaism, and the Polish Catholic Clergy during the Second World War, 1939–1945*, w: R. Blobaum (red.), *Antisemitism and its Opponents in Modern Poland*, Cornell University Press, Ithaca and London 2005, s. 263.

<sup>121</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 3, Protokół z plenarnego posiedzenia WKŻ w Lublinie, odbytego dnia 15 IV 1945, s. 5.

<sup>122</sup> *Ibidem*, s. 3–4.

<sup>123</sup> Pełny tekst memoriału: APL, UWL, WSP sygn. 50, s. 47–50

w nim uwagę na liczne mordy popełnione wczesną wiosną 1946 roku (dwaj żydowscy pracownicy młyna w Chełmie, czterej Żydzi w Janowie Lubelskim, kobieta – kaleka bez nóg w Radzynie Podlaskim, dwaj Żydzi w samym Lublinie, morderstwo Chaima Hirsztmana, ofiary pogromu w Parczewie), na groźby kierowane pod adresem instytucji żydowskich oraz wrogi Żydom stosunek części urzędników administracji lokalnej. Autorzy memoriału domagali się od czynników państwowych, partii politycznych oraz Kościoła podjęcia zdecydowanej akcji wymierzonej przeciwko „sprawcom mordów” i „siewcom nienawiści rasowej”. Oczekiwali, że władze pociągną winnych do odpowiedzialności karnej oraz zorganizują wielką akcję uświadamiającą – „by wytępić zatrute ziarno nienawiści zaszczerpane w latach okupacji”. Wyrażano jednocześnie nadzieję, że: „akcja taka, należycie zorganizowana, mająca swój ośrodek centralny w Lublinie i reprezentowana drogą właściwych kanałów po terenie całego województwa, nie tylko przyniesie pożądane skutki dla nas, ale także przyczyni się do podniesienia ogólnego poziomu moralnego społeczeństwa i powiększenia autorytetu państwa w stosunkach zewnętrznych”<sup>124</sup>.

Memoriał nie przyniósł żadnych konkretnych efektów, poza propagandowym. Pozytywnie do inicjatywy odniosła się lubelska PPS oraz wojewoda Wacław Różga, który jego główne treści zawarł w okólnikach wysłanych do starostów powiatowych, kuratora szkolnego, naczelnika Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy, kierownika WUBP oraz komendanta miejskiego MO<sup>125</sup>. Dwuznacznie do memoriału odniosła się Kuria biskupia, której przedstawiciele obiecali pisemne ustosunkowanie się do postulatów żydowskich, ale z drugiej strony nie uważali, że: „sprawa żydowska powinna być wymawiana z ambony”<sup>126</sup>. Wystosowanie memoriału nie ukróciło także pojawiających się co jakiś czas telefonicznych i pisemnych obelg pod adresem komitetu. Pod koniec maja 1946 roku do biura komitetu przysłano list, który zawierał hasła antysemityczne typu: „Precz z Żydami”, „Żydzi gubią Polskę”, „Panowanie Żydów to śmierć miliona robotników”, „Żyd twój wróg”<sup>127</sup>.

Pozytywna reakcja wojewody była pewnym *novum* w relacjach lokalnej administracji z instytucjami żydowskimi. Aż do wiosny 1945 roku wszelkie interwencje żydowskie wysyłane do Urzędu Wojewódzkiego pozostawały w zasadzie bez echa. Później władze województwa podejmowały nieliczne interwencje w sprawach bezpieczeństwa ludności żydowskiej, jednak zwykle nie z własnej inicjatywy, lecz na skutek ingerencji instytucji centralnych. W drugiej połowie marca 1945 roku Departament Polityczny Ministerstwa Administracji Publicznej przesłał do wojewody lubelskiego okólnik, nakazujący wydanie podległym mu urzędom odpowiednich instrukcji mających na celu „uzdrowienie istniejącego stanu rzeczy” w dziedzinie relacji polsko-żydowskich<sup>128</sup>. 17 kwietnia Urząd Wojewódzki wysłał do piętnastu starostw powiatowych i prezydentów trzech miast wydzielonych kopie okólnika wraz z zaleceniem na-

---

<sup>124</sup> APL, UWL, WSP sygn. 50, s. 48–50.

<sup>125</sup> *Ibidem*, s. 54–59.

<sup>126</sup> APL, KM PPR, RO, Protokoły POP przy WKŻ, 1945–1948, sygn. 8/VI/150, s. 91.

<sup>127</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 106, Protokół posiedzenia WKŻwL z dnia 25 V 1946.

<sup>128</sup> APL, UWL, WSP sygn. 50, s. 7.

tychmiastowego reagowania w wypadku jakichkolwiek zajść antyżydowskich oraz informowania o takich wypadkach Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego<sup>129</sup>.

Nadchodzące w maju 1945 roku sprawozdania starostw powiatowych były zadziwiające. Jedynie starosta krasnystawski zapowiedział surowe karanie sprawców wystąpień antyżydowskich. Siedmiu innych (starostowie biłgorajski, bialski, lubartowski, lubelski, łukowski, puławski, radzyński i zamojski) donosiło, że na obszarze im podległym nie dochodzi do wystąpień antyżydowskich, a nawet, że Żydzi tam nie zamieszkują (w żadnym z tych wypadków nie było to prawdą)<sup>130</sup>. Wydaje się, że podawanie niezgodnych z rzeczywistością informacji było raczej wynikiem zaniedbań i braku dobrego rozeznania w sytuacji w terenie niż złej woli. Zupełnie inaczej wyglądało sprawozdanie starosty włodawskiego, który powiadomiwszy jak inni Urząd Wojewódzki o braku na podległym mu terenie wystąpień przeciwko Żydom, pokusił się jednocześnie o sformułowanie własnych uwag w kwestii relacji polsko-żydowskich. Jego zdaniem społeczeństwo powiatu włodawskiego żywiło „szeroką niechęć” do Żydów, ponieważ „w pierwszych miesiącach niepodległości byli oni zbyt agresywni do pozostałej ludności” oraz „nie potrafią z nią współżyć”. Według starosty szczególnie negatywny wpływ na relacje polsko-żydowskie miała obecność Żydów w aparacie bezpieczeństwa i milicji, i ich „wrogi” stosunek „do innej nacji”. Przykładem tego typu zachowań było zastrzelenie przez „milicjanta żyda” „dwóch aryjczyków”, co zaburzyło „harmonijne współżycie w duchu demokratycznym”. Podsumowując swój wywód starosta włodawski pisał, że problem relacji z Żydami rozwiąże się niejako sam, jeśli zmniejszy się liczba Żydów w kadrach milicji<sup>131</sup>.

Trudno wnioskować, do jakiego stopnia podobny sposób myślenia, oparty na rozpowszechnionych w społeczeństwie polskim stereotypowych wyobrażeniach oraz języku zaczerpniętym z nomenklatury okresu okupacji, charakteryzował przedstawicieli administracji lokalnej województwa. Podobne sprawozdanie nadesłał starosta siedlecki, który informując o zamordowaniu dwóch funkcjonariuszy milicji pochodzenia żydowskiego, powiązał je z czynnikami natury politycznej, nie dopatrując się w tych zdarzeniach tła antysemitycznego<sup>132</sup>. Wydaje się, że już sama obecność Żydów w miasteczkach i wsiach województwa był dla miejscowych władz uciążliwym problemem<sup>133</sup>. Ich stosunek do spraw żydowskich był specyficzną mieszanką obojętności, nieudolności organizacyjnej oraz – choć zapewne w mniejszym stopniu – niechęci czy wręcz wrogości. Co charakterystyczne, w tych wypadkach, w których lokalne władze siliły się na „głębszą” analizę podłoża zajść antyżydowskich, jedynymi w zasadzie konkluzjami było zepchnięcie winy za zaistniałą sytuację na samych Żydów. Przypisywano im niechętny stosunek do ludności polskiej oraz „nadreprezentację” i „nadgorliwość” w aparacie przymusu. Nic zatem dziwnego, że niekiedy lokalna administracja podejmowała

<sup>129</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>130</sup> *Ibidem*, s. 11, 12, 20, 21-24, 28.

<sup>131</sup> *Ibidem*, s. 29.

<sup>132</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>133</sup> D. Blatman, *op. cit.*, s. 619.

próby całkowitego lub częściowego pozbycia się niepożądanego balastu. W lutym 1945 roku Ministerstwo Administracji Publicznej zostało poinformowane, że Żydom powracającym do Dębłina-Ireny Zarząd Miejski i Milicja Obywatelska utrudnia uzyskanie pozwolenia na zamieszkanie w mieście. Żydów chcących uzyskać zameldowanie w Dęblinie-Irenie władze miejskie miały informować o tym, że dla ludności żydowskiej wyznaczono w Polsce jedynie trzy miasta<sup>134</sup>. W listopadzie tego samego roku podobną taktykę przyjęły władze Białej Podlaskiej, odmawiając meldowania Żydów w mieście. Tłumacząc się przed Urzędem Wojewódzkim, starosta bialski początkowo zasłaniał się przeludnieniem miasta, jednak ostatecznie przyznał, że na jego decyzji zaważyły czynniki inne niż demograficzna natury<sup>135</sup>:

Biorąc pod uwagę, że prawie wszyscy zamieszkali w Białej Podlaskiej żydzi zajmują się nielegalnym handlem, nabywając różne przedmioty od przejeżdżających sowietów, co bardzo ujemnie oddziałuje na stosunki gospodarcze, społeczne i kulturalne wszystkich mieszkańców Białej Podlaskiej, uważałem za stosowne odmówić niektórym osobom zamieszkania w Białej Podlaskiej<sup>136</sup>.

Nowa, silnie rozbudowana administracja nie wywodziła się z próżni, jej szeregi zasilali „zwykli” ludzie – mieszkańcy Lubelszczyzny, którzy jako urzędnicy kierowali się przekonaniami i wyobrażeniami na temat współczesnej im rzeczywistości charakterystycznymi dla ogółu społeczeństwa. Oceniając ich postawy, należy pamiętać, że wśród funkcjonariuszy nowej władzy znaleźli się także ludzie o poglądach zdecydowanie antysemickich, a nawet tacy, którzy na rękach mieli krew żydowską. Sytuacja taka miała miejsce chociażby w Uchaniach i pobliskim Raciborowie, gdzie czterech spośród miejscowych milicjantów okazało się sprawcami mordu trzyosobowej rodziny Mehlów w lipcu 1944 roku<sup>137</sup>.

Ale wydaje się też wielce prawdopodobne, że bardziej zdecydowana i nacechowana odrobiną dobrej woli postawa władz lokalnych mogła do pewnego stopnia załagodzić polsko-żydowski antagonizm. Świadczy o tym chociażby sytuacja w Międzyrzecu Podlaskim z wczesnej wiosny 1945 roku. Początkowo władze miejskie odnosiły się do Żydów wrogo, burmistrz nie dopuścił do otwarcia w Międzyrzecu praktyki lekarskiej przez Żyda, a milicja tolerowała dewastowanie domów żydowskich. Zaognione stosunki miał uzdrowić „delegat Bezpieczeństwa”, który według relacji członka międzyrzeckiego komitetu żydowskiego Manperla „pogodził Żydów z Polakami”. Doszło nawet do podpisania specjalnej „ugody” pomiędzy dwiema społecznościami i jak informował Wojewódzki Komitet Żydowski w Lublinie delegat Międzyrzecza: „obecnie stosunki ułożyły się”<sup>138</sup>.

<sup>134</sup> UWL, WSP 50, s. 1.

<sup>135</sup> UWL, WSP, 50, s. 39, 42.

<sup>136</sup> *Ibidem*, s. 43.

<sup>137</sup> M. Rudawski, *Mój obcy kraj?*, Warszawa 1996, s. 165–166; AIPN, sygn. Lu 04/406, k. 31.3.

<sup>138</sup> AŻIH, CKŻP, WO sygn. 3, Protokół z Plenarnego posiedzenia WKŻ w Lublinie odbytego dnia 15 IV 1945, s. 4.

Fala wystąpień antyżydowskich na obszarze Lubelszczyzny, podobnie jak w całym kraju, wygasła stopniowo jesienią 1946 roku. W roku następnym do podobnych incydentów już nie dochodziło.

Jest rzeczą oczywistą, że powojenna fala antysemityzmu zasadniczo wpłynęła na dalsze losy społeczności żydowskiej w Polsce. Bezpośrednim i najbardziej wymownym rezultatem fali przemocy z lat 1944–1946 była długa, licząca od 600 (tyle jest dobrze udokumentowanych wypadków) do 3000 (górną granicę podawaną przez niektórych historyków izraelskich) lista zamordowanych Żydów<sup>139</sup>.

Sumując wszystkie przypadki zabójstw Żydów, przywołane w niniejszym artykule, należałoby zweryfikować dotychczasowe ustalenia dotyczące liczby Żydów zamordowanych na obszarze Lubelszczyzny w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej.

**Tabela 1.** Liczba Żydów zamordowanych na Lubelszczyźnie od lata 1944 roku do jesieni 1946 roku

| Okres                      | Liczba morderstw |
|----------------------------|------------------|
| 1944                       | 4                |
| I–III 1945                 | 40               |
| IV–VI 1945                 | 39               |
| VII–IX 1945                | 3                |
| X–XII 1945                 | 3                |
| I–III 1946                 | 16               |
| IV–VI 1946                 | 7                |
| VII–IX 1946                | 4                |
| X–XII 1946                 | –                |
| 1946 (nieustalony miesiąc) | 2                |
| RAZEM                      | 118              |

Pierwszy odnotowany przypadek mordu na Żydach w województwie lubelskim miał miejsce w lipcu 1944 roku, ostatni – we wrześniu 1946 roku. Największe nasilenie zabójstw to pierwsza połowa 1945 roku, kiedy to od stycznia do czerwca odnotowano aż 68 proc. wszystkich morderstw. Pierwsze trzy miesiące roku następnego (kolejny okres zwiększenia liczby mordów) to już niespełna 14 proc.

Najbardziej niebezpiecznymi dla Żydów obszarami województwa były powiaty: janowski (23 ofiary), siedlecki (16), chełmski (15) oraz radzyński (11). W samym Lubli nie zamordowano siedmiu Żydów.

Charakterystyczne, że spośród 118 odnotowanych w tym artykule zabójstw Żydów najwyżej 24 przypadki (około 20 proc.) mogły być motywowane czynnikami natury politycznej, a nie rasowej. W liczbie tej znajduje się dziewięciu żołnierzy WP i KBW, ośmiu funkcjonariuszy UB i MO, trzech faktycznych bądź rzekomych konfidentów, trzech żydowskich strażników powiązanych z ORMO oraz jeden prokurator. Można

<sup>139</sup> A. Cała, H. Datner-Śpiewak, *op. cit.*, s. 15.

zatem domniemywać, iż około 80 proc. wszystkich zabójstw Żydów na Lubelszczyźnie (94 przypadki) mogło mieć charakter antysemitowski lub (i) rabunkowy. Należy także zaznaczyć, że 118 ofiar to nie jest z całą pewnością faktyczna liczba morderstw popełnionych na Żydach na Lubelszczyźnie. Ustalenie stanu faktycznego jest z wielu różnorodnych powodów zadaniem niewykonalnym.

Wydaje się, że strach o własne bezpieczeństwo był jednym z istotnych czynników wpływającym na świadomość i plany Żydów – mieszkańców powojennej Lubelszczyzny. W dużym stopniu kształtował demografię tego środowiska (wyjazdy z kraju, przemieszczenia z prowincji do większych ośrodków) oraz wpływał na przekształcenia w dziedzinie światopoglądowo-politycznej (wzrost popularności idei i partii o programie syjonistycznym). Nie był on jednak czynnikiem jedynym i – jak uważa w swojej ostatniej publikacji, poświęconej stosunkom polsko-żydowskim po wojnie, Jan T. Gross – czynnikiem najważniejszym<sup>140</sup>. Jak słusznie zauważa Bożena Szaynok zasadniczą przyczyną emigracji żydowskiej po 1944 roku nie był antysemityzm, ale doświadczenie Zagłady i niechęć do życia na ziemi, na której dokonał się najstraszliwszy w dziejach mord na Żydach<sup>141</sup>. Ponadto pogrom kielecki jedynie przyspieszył emigrację, która trwała już przecież od 1944 roku. Warto pamiętać w tym kontekście, że jednym z głównych ośrodków koordynujących nielegalną aliję był Lublin, gdzie zawiązano drugie po wileńskim kierownictwo Brichy (Koordynacji Syjonistycznej) i gdzie ulokowali się przywódcy organizacji syjonistycznych przygotowujących przerzuty ludzi do Palestyny.

Ustalenie zasięgu postaw antyżydowskich w powojennym społeczeństwie polskim jest niezwykle trudne. Przedwojenne linie podziału częściowo się zatarły podczas okupacji niemieckiej i w okresie powojennym, zaś nowe podziały były całkowicie płynne. Uproszczeniem byłoby przypisywanie postaw antysemitowskich jedynie określonym środowiskom, dawnym zwolennikom idei narodowych, oddziałom antykomunistycznego ruchu oporu (NSZ i partyzantce poakowskiej), nowym właścicielom własności żydowskiej itp. Postawę antyżydowską przyjmowała, choć w różnym stopniu, większość społeczeństwa. Nawet środowiska tradycyjnie odcinające się od ksenofobii niekiedy radykalnie zmieniały oblicze. Nie bez wpływu na wzrost postaw antysemitowskich pozostawało instrumentalne traktowanie przez władze komunistyczne problemu antysemityzmu, wykorzystywanie go dla potrzeb bieżącej walki politycznej w celu dyskredytacji środowisk wrogich reżimowi.

Wydaje się, że powojenne postawy antysemitowskie miały charakter zarówno wystąpienia czynnych, jak i – w większości – biernego ulegania ogólnej atmosferze wrogości

---

<sup>140</sup> J.T. Gross, *op. cit.*, s. 258.

<sup>141</sup> B. Szaynok, *Recenzja...*, s. 494. Według cytowanego przez autorkę dokumentu CKŻP z zimy 1946 roku, mówiącego o przyczynach emigracji, głównym czynnikiem skłaniającym do wyjazdów była niemożność życia w miejscowościach, które „stały się cmentarzami”, kolejnymi – chęć połączenia się z rodzinami za granicą i wzrost nastrojów syjonistycznych. Antysemityzm wskazywano jako punkt ostatni (Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ministerstwo Administracji Publicznej, sygn. 788, s. 51–53).

wobec Żydów. Antysemitami czynnymi byli oczywiście sprawcy motywowanych różnymi czynnikami mordów oraz autorzy przybierającej najrozmaitsze formy akcji propagandowej skierowanej przeciwko Żydom. Postawy drugiego typu to przede wszystkim bierna akceptacja przejawów antysemityzmu czynnego, charakteryzująca głównie lokalne szczeble administracji państwowej.

Otwarte pozostaje pytanie o umiejscowienie żydowskich ofiar okresu powojennego w szerokim kontekście ówczesnej rzeczywistości społeczno-politycznej. Bez wątpienia postawy antysemityczne były jej częścią i wpisywały się w światopogląd wielu polskich środowisk niechętnych nowemu reżimowi. Część ofiar (na Lubelszczyźnie około 20 proc.) stanowiły osoby, które straciły życie z powodu przynależności do struktur komunistycznego państwa (mimo że w kilku opisanych przeze mnie przypadkach w grę wchodził przede wszystkim czynnik rasowy) oraz działaniach zbrojnych. Pozostałe 80 proc. z dużym prawdopodobieństwem możemy uznać za morderstwa mające niewiele wspólnego z walką podziemia niepodległościowego z komunistami.

### **Słowa kluczowe**

wystąpienia antyżydowskie, antysemityzm, Lubelszczyzna, Polska Ludowa

### **Abstract**

In the early years following World War II, the Lublin region was one of the most important centres of Jewish life. At the same time, during 1944? 1946 it was the scene of anti-Jewish incidents: from anti-Semitic propaganda, accusation of ritual murder, economic boycott, to cases of individual or collective murder. The wave of anti-Jewish that lasted until autumn of 1946 resulted in a lengthy and, no doubt incomplete, list of 118 murdered Jews. Escalating anti-Jewish violence in the immediate post-war years was one of the main factors, albeit not the only one, to affect the demography (mass emigration) and the socio-political condition of the Jewish population in the Lublin region.

### **Key words**

anti-Jewish incidents, anti-Semitism, anti-Semitism, the Lublin region, the People's Republic of Poland